

Nie poddam się

A jak już ten bliźniak się znajdzie, to pojedziemy z mężem na Bali

STRONA 4



Laboratorium BSL 3

Wirusy, patogeny i bakterie się tu nie ukryją

STRONY 8-9



Sejm show: dlaczego zaczęliśmy oglądać transmisje z obrad

Strony 2-3

PIĄTEK

15

GRUDNIA 2023
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Sejm show: dlaczego zaczęliśmy

Transmisje z obrad Sejmu biją rekordy popularności. Sejmowy kanał w serwisie Youtube ma już 618 tysięcy subskrypcji, a poniedziałkami. Parlamentarne dyskusje Polacy oglądają w czasie wolnym i w pracy, rozmawiają o nich w codziennym

Tomasz Maciuszczak

O zainteresowaniu sejmowymi wydarzeniami mieliśmy okazję przekonać się osobiście, uczestnicząc w poniedziałkowym posiedzeniu. Choć do Warszawy dotarliśmy z zapasem czasu, na salę plenarną weszliśmy dosłownie w ostatniej chwili, po oczekiwaniu w długiej kolejce przed biurem przepustek i do kontroli bezpieczeństwa. Na galerii dla mediów pozostały pojedyncze wolne miejsca, a wśród akredytowanych dziennikarzy znalazło się wielu przedstawicieli zagranicznych redakcji.

Zmiana władzy i powiew świeżości

W tym czasie liczba osób oglądających internetową transmisję przekroczyła 200 tysięcy. W środku dnia w jednym momencie śledziło ją nawet ćwierć miliona internautów. W sumie poniedziałkowe nagranie wyświetlono ponad cztery miliony razy. To liczba kosmiczna, jeśli porównamy ją do ostatniego posiedzenia poprzedniej kadencji, które wyświetlono zaledwie 55 tysięcy razy.

– Wskazałbym tu na dwa czynniki. Pierwszy z nich to zmiana władzy. Po ośmiu latach mamy do czynienia z nowymi ludźmi, którzy silą

rzeczy przykuwają oni uwagę opinii publicznej.

Podobnie, jak ciekawość tego, w jaki Prawo i Sprawiedliwość odnajdzie się w nowej roli i jak dotychczasowej opozycji uda się przejąć władzę

– mówi dr Wojciech Maguś, politolog i medioznawca z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W dalszej kolejności wymienienia nowego marszałka Sejmu, który uwagę mediów skupiał jeszcze przed powołaniem nowe-

go rządu. – Szymon Hołownia wprowadził swego rodzaju powiew świeżości w komunikowaniu politycznym, otworzył Sejm na nowe grupy społeczne. Od początku był też otwarty na media i to spowodowało, że Sejm stał się atrakcyjnym obiektem kulturowym. Osoby, które oglądają obrady, doszukują się w tych przekazach nie tylko treści stricte politycznych, ale też smaczków, jakie znamy z kultury popularnej.

Zdaniem wykładowcy akademickiego, Hołownia jako człowiek ze świata mediów przenosi do sfery politycznej

pewne wzorce z kultury popularnej.

– Dlatego posiedzenia są ciekawe dla grupy odbiorców, którzy dotychczas nie interesowali się polityką. Z pewnością jednym z powodów zainteresowania sejmowymi transmisjami jest sposób, w jaki prowadzi obrady, to jak zwraca się do konkurentów politycznych i jak potrafi znaleźć się w sytuacji, kiedy staje się obiektem ataku, nie broniąc się zaciekle, a odbijając piłeczkę poprzez różnego rodzaju bon moty, pokazując, że coś się zmieniło w przestrzeni sejmowej – wylicza nasz rozmówca.

Są granice skandalizowania

Ale uwagę internautów skupiają także zdarzenia natury wręcz memicznej. Można tu wymienić wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, który z sejmowej mównicy zarzucał Donaldowi Tuskowi bycie „niemieckim agentem”.

Równie kuriozalny, co skandaliczny przykład to wtorkowa sytuacja, w której poseł Konfederacji Grzegorz Braun gaśnicą gasił zapaloną z okazji chanuki menorę

– Polityka od lat się tabloidyzuje. Politycy nauczyli się, że aby przyciągnąć uwagę mediów, muszą skandalizować. Choć myślę, że kilka



ny oglądać transmisje z obrad

kowe posiedzenie, na którym odwołano rząd Mateusza Morawieckiego i powołano ten Donalda Tuska, odtworzono ponad 4 miliony ych rozmowach. O powodach takiego stanu rzeczy rozmawiamy z politologiem i mediozanwcą z UMCS

elementów się miesza w tej rzeczywistości – przyznaje dr Maguś. – Na pewno przytoczona wypowiedź pod adresem premiera Tuska była niewłaściwa i nie powinna paść. Ale myślę, że Jarosław Kaczyński nie zrobił tego w sposób cyniczny, tylko nie zapanował nad targającymi nim emocjami. Ewidentnie widać, że politycy PiS nie przepracowali jeszcze porażki wyborczej i tego, że muszą pogodzić się z oddaniem władzy. Z pewnością po tym, jak cały Sejm zgodnie odśpiewał Mazurka Dąbrowskiego, jego wystąpienie było nie na miejscu i naruszyło powagę atmosfery podniosłości

– ocenia politolog i dodaje, że w tym kontekście nasuwają się też pewne pytania.

– Dlaczego PiS mając przez osiem lat władzę i pełny wpływ na funkcjonowanie prokuratury, nie podjęło działań zmierzających do rozliczenia osoby, wobec której zarzucane jest coś takiego? Donalda Tuska nie chronił immunitet, a my nie mieliśmy informacji o tym, żeby był on obiektem śledztwa związanego z najcięższymi oskarżeniami, jakie może usłyszeć polityk. Z tej perspektywy ta wypowiedź budzi duże wątpliwości.

Nasz rozmówca kontynuuje: – Jeśli chodzi o zachowa-

nie Grzegorza Brauna, tutaj mamy do czynienia z agresją skierowaną nie tylko w stronę symbolu religijnego, poszkodowana została także konkretna osoba.

Na takie zachowania nie powinno być przyzwolenia i powinno wyciągać się z nich daleko idące konsekwencje.

Jak wspominałem, politycy starają się coraz bardziej rozbudzić emocje i przekazywać je do opinii publicznej, bo mają świadomość, że takie jest oczekiwanie mediów. Ale

powinniśmy wymagać od nich tego, że pewne granice nie zostaną przekroczone. A w przypadku obu wystąpień tak było

Pułapka Morawieckiego

Jak można ocenić początek nowego rządu pod względem wizerunkowym?

– Donald Tusk w jakiś sposób musiał dostosować się do tej pułapki, jaką postawił przed nim Mateusz Morawiecki. Względem pierwotnych przymiarek zwiększona została chociażby liczba kobiet pełniących funkcje ministrów w nowym rządzie. – mówi dr Maguś. To nawiązanie do „dwutygodniowego”

rządu Morawieckiego, który w ostatni poniedziałek nie otrzymał wotum zaufania. Znalazło się w nim liczna reprezentacja pań, czego nie obserwowaliśmy w poprzednich dwóch kadencjach PiS.

– Myślę, że z ocenami personalnymi konkretnych szefów resortów musimy jeszcze poczekać, ale na pewno ten rząd składa się z osób, które mają doświadczenie w polityce i sprawdziły się na szczeblu administracyjnym. Są też osoby, które mogą wnieść nową energię, ale brak pewnego doświadczenia będą musiały nadrobić ciężką pracą i koniecznością zapoznania się z nowymi ob-

szarami. Wskazałbym tu na przykład stojącego na czele MON Władysława Kosiniaka-Kamysza, który wcześniej nie zasiadał w sejmowej komisji obrony, a podjął się tego ważnego obowiązku, szczególnie biorąc pod uwagę sytuację międzynarodową – komentuje wykładowca. Wśród wygranych nowego rozdania wymieniam m.in. lubelskiego posła PSL Krzysztofa Hetmana, który został ministrem rozwoju i technologii. – Ta nominacja zyskała wiele. Pozostaje pytanie, czy przełoży się to na umocnienie jego pozycji – podsumowuje nasz rozmówca.

A jak już ten bliźniak się znajdzie, to pojedziemy z mężem na Bali

Ja jestem twarda sztuka. Nie poddam się. Gdzieś ten mój bliźniak genetyczny jest i go znajdziemy. Ja mam wiele marzeń i zamierzam je spełnić – mówi z szerokim uśmiechem Anita Torbińska. Choruje na nowotwór krwi. Jediną szansą na wyleczenie jest dla niej przeszczep szpiku. Dawca będzie poszukiwany przez dwa dni najbliższego weekendu w trzech miejscach w Zamościu

Anna Szewc

Diaгноzę usłyszała prawie 8 lat temu. Dokładnie pamięta dzień, kiedy wszystko się zaczęło.

– Taki był zwariowany. Wróciłam z pracy i tak trochę mnie w lewym boku bolało. Nie wiedziałam co jest. Położyłam się, żeby odpocząć – opowiada.

Niedługo po tym w domu pojawił się mąż i bardzo się zaniepokoił. Nie chciał czekać aż ból „sam przejdzie”. Wsiadli w samochód, pojechali do szpitala, na SOR.

Zaczęły się badania. Później były kolejne, następne i następne. Moment, w którym usłyszała, że to nowotwór, również pozostanie w jej pamięci na zawsze: – To był strach, lęk. Ogromny.

Pomyślałam: umrę. Ale zaraz zdałam sobie sprawę, że nie mogę, bo mam dla kogo żyć. To mój syn, on jest dla mnie najważniejszy, dzisiaj ma 23 lata, ale dla mnie zawsze będzie dzieckiem

– mówi z ciepłym uśmiechem 44-letnia mama.

Pierwszy przeszczep się powiodł

I dlatego postanowiła walczyć. Wraz z mężem szukali różnych dróg. Nieocenionej pomocy i wsparcia udzieliła im i nadal udziela dr Renata Kasza, ordynator hematologii w Zamojskim Szpitalu Niepublicznym.

– To ona pokierowała mnie do profesora Jerzego Hołowieckiego w Gliwicach. To ona już na początku zaczęła dla mnie szukać dawcy. Jestem jej za wszystko ogromnie wdzięczna – podkreśla pani Anita.

Okazało się, że szpik może dostać od swojego starszego o 9 lat brata. Zorganizowano wszystko, co potrzebne do przeszczepu, przeprowadzono go z powodzeniem. Pani Anita zaczęła wracać do zdrowia, nabierać sił. Oczywiście jej życie nie było już takie jak wcześniej, z wielu rzeczy mu-

siała zrezygnować, konieczne były stałe kontrole, przyjmowanie leków, ale funkcjonowała „w miarę normalnie”. Aż do czerwca tego roku, gdy okazało się, że nastąpił nawrót choroby.

– Na dodatek nowotwór trochę się zmutował i stał bardziej agresywny. Teraz brat nie może być już dawcą ze względu na uwarunkowania medyczne. A innego sposobu na leczenie niż przeszczep nie ma. Dlatego szukamy dawcy – mówi mieszkanka Chomęcisk Małych, która zgromadziła wokół siebie całą armię ludzi gotowych w tych poszukiwaniach pomagać.

Spełnię moje marzenia

– Ja jestem twarda sztuka. Nie poddam się. Gdzieś ten mój bliźniak genetyczny jest i go znajdziemy. Bo ja mam wiele marzeń i zamierzam je spełnić – podkreśla.

Dlatego, gdy wyzdrowieje, a nie ma co do tego żadnych wątpliwości, pojedzie z mężem na wycieczkę na Bali. Pieniądze na tę eskapadę zaczęli zbierać jeszcze przed chorobą. Później się rozeszły, bo były potrzebne na leczenie, ale pani Anita wie, że kiedyś to swoje wymarzone miejsce zobaczy.

– No i chcę zobaczyć moje wnuki. Syn planuje ślub w 2026. Jeszcze zatańczę na jego weselu – zapowiada, a w jej głosie nie ma ani odrobiny niepewności.

Już w ostatni weekend dawców dla pani Anity, ale też innych osób chorych na nowotwory szukano m.in. podczas współorganizowanych przez Fundację DKMS akcji w Zamościu, Międzyrzeczu, Tomaszowie Lubelskim i Starym w Zamościu.

Zarejestrowało się ponad 170 osób. Kolejne do bazy potencjalnych dawców będą mogły dołączyć w ten weekend,

w sobotę (w godz. 9-17) w zamojskiej Castoramie, a w dwa dni (16-17 grudnia) w Galerii Twierdza (w godz. 10-20) i podczas Jarmarku



Świątecznego w Zamojskim Centrum Informacji Turystycznej i Historycznej Kolejnej (w godz. 10-18).

Zostań bohaterem

– Jeśli chcecie być bohaterami, prawdziwymi

Pani Anita swojego genetycznego bliźniaka jeszcze szuka. Dawid wie, że jego bliźniak to 60-letni mężczyzna z Niemiec. Oboje gorąco zachęcają do rejestracji w bazie Fundacji DKMS

FOT. ANNA SZEWC

KTO MOŻE ZOSTAĆ DAWCĄ

Potencjalnym dawcą szpiku kostnego może zostać każda osoba w przedziale wiekowym 18-55 lat, o ogólnym dobrym stanie zdrowia, bez znacznej nadwagi. Ważne jest też, aby swoją decyzję podejmowała w pełni świadomie. Samo pobranie szpiku do przeszczepienia odbywa się dwiema metodami. Pierwsza, stosowana w 90 procentach przypadków, to pobranie komórek macierzystych z krwi obwodowej. Drugą jest pobranie szpiku z talerza kości biodrowej. W takiej sytuacji stosowane jest znieczulenie ogólne. Co ważne, wbrew krążącym mitom, szpik nigdy nie jest pobierany z kręgosłupa dawcy

Bliźniak odnalazł się w Niemczech

Był na niej obecny także Dawid Drożdżel, pochodzący z Zamościa 21-letni student. On w bazie dawców zarejestrował się trochę ponad rok temu, a przed dwoma tygodniami już miał okazję podzielić się swoim szpikiem.

– To, że zostałem potencjalnym dawcą było zupełnym przypadkiem – opowiada młody człowiek, który w przyszłości chce zostać ratownikiem medycznym. Miał akurat przerwę w wykładach na uczelni. Koleżanka zobaczyła stanowisko DKMS, postanowiła się zarejestrować, on po prostu do niej dołączył.

A teraz już wie, że ma swój udział w ratowaniu czyjegoś życia. – Nie znam tego pana, nie wiem na co dokładnie choruje, wiem tylko, że to 60-letni Niemiec – zdradza Dawid.

Kiedy dostał telefon z informacją, że jego genetyczny bliźniak potrzebuje pomocy, zdziwił się, że to tak szybko, bo zdarza się, że wielu dawców czeka na ten moment latami. Ale natychmiast był gotowy do działania. Przeszedł całą procedurę, przygotował się, a później już tylko mniej więcej cztery godziny musiał siedzieć prawie bez ruchu, gdy z jego krwi obwodowej pobierano komórki macierzyste.

– To nie bolało, no może było lekko nużące. Ale nie żałuję. I gdybym mógł, znów zrobiłbym to samo.

Bo świadomość, że się kogoś ratuje jest niesamowita – zapewnia 21-latek.

– Dlatego warto, by jak najwięcej osób się zarejestrowało. To szansa dla mnie, ale też dla wielu innych osób chorych na nowotwory krwi. Jest nas naprawdę bardzo, bardzo wiele – podkreśla pani Anita. I gorąco zachęca do włączenia się w weekendowe akcje w Zamościu.

W bazach Fundacji DKMS zarejestrowanych jest obecnie ponad 1,9 mln potencjalnych dawców. Może być ich znacznie więcej.

Odszedł Janusz Malinowski

– dziennikarz, literat, polityk, społecznik

W nocy z wtorku na środek 12/13 grudnia, w wieku 73 lat, zmarł Janusz Malinowski. Większość zawodowej przygody z dziennikarstwem spędził w Sztandarze Ludu, a następnie, po ustrojowej transformacji – w Dzienniku Lubelskim i Dzienniku Wschodnim.

Redakcję Dziennika współtworzył od podstaw. Jako jedna z najstotniejszych postaci spółki zajmował się zarówno rekrutacją i edukacją dziennikarskiego narybku, a w jeszcze większym zakresie dostosowaniem redakcji do nowych wymagań technicznych rozwijającej się w szybkim tempie branży wydawniczej.

Po pierwszym kroku edukacyjnym w lubelskim „Za-

moju” został inżynierem, kończąc WSInż. Wprawdzie nie było to wymarzone aktorstwo, ale spełniało edukacyjne ambicje i aspiracje. Życie związał jednak z dziennikarstwem. Od 1973 r. pracował w Sztandarze Ludu. Nabierając doświadczeń objął funkcję redaktora naczelnego Tygodnika Chełmskiego. Docelowym miejscem pracy okazał się jednak Sztandar, a następnie Dziennik – najpierw Lubelski, następnie - Wschodni, wydawany przez Edytor Press. Janusz Malinowski stanął na czele rządu spółki, prowadząc dalsze działania rozwijające wydawnictwo.

Aby być dobrym menadżerem na ogół wypada znać branżę w której się działa. Branżę dziennikarską Janusz Malinowski znał od podszewki. Zanim podjął się wyzwań organizacyjnych, doskonalił dziennikarski warsztat, dostarczając jednocześnie czytelnikom znakomitych tekstów; często kontrowersyjnych, często wbiegających poza obo-



wiązujące standardy dziennikarstwa PRL. Do historii przeszły Jego piątkowe felietony, od których zaczynało się lekturę Sztandaru Ludu. Czytało się je z przyjemnością i emocjami, zarówno ze względu na treść – z którą można było się zgadzać lub nie – ale i dzięki czystości formy. Czego jak czego, ale niechlujstwa językowego nie znosił. Był perfekcjonistą.

A jakim Człowiekiem był prywatnie? Na sto procent wie tylko On. Choć nie nadużywał form ekspresyjnych, miał stonowane poczucie humoru, zarówno w formie przekazu, jak i odbioru. Był wielbicielem i kolekcjonerem utworów „Czerwonych gitar”, jak również muzyki poważnej. Interesował się sportem (współpracował z działem sportowym gazety), filmem. Marzył o dyplomacji. Nawet skończył stosowne kursy w tym kierunku. Nie dane mu było wykorzystać bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego.

Z biegiem lat dziennikarstwo znalazło konkurencję.

W 1993 r. został Posłem na Sejm RP. Trzy lata wcześniej zasiadał w samorządowych ławach lubelskiego Ratusza. Mimo że zawsze było mu blisko do lewicy, często był jej ostrym, choć życzliwym krytykiem. W ostatnich latach swoim doświadczeniem i wiedzą wspierał Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Los zetknął go z wieloma ciekawymi ludźmi, o czym napisał w swojej książce „Się napisało”. Cenił odwagę i nietuzinkowe działania.

To on był inicjatorem uhoronorowania woźnego miejskiego Jana Gilasa, który wslawił się tym, że wyniósł niewybuch podczas bombardowania Lublina w 1939 r., czym uratował życie wielu osób.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w dniu 20 grudnia 2023 roku o godzinie 10, w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Lublinie przy ul. Lipowej, wejście od ul. Białej (przy siedzibie Radia Lublin).

WSPOMINAMY RED. JANUSZA MALINOWSKIEGO

Magdalena Gorostiza dziennikarka

Kiedy wiele lat temu poznałam Janusza Malinowskiego, był sekretarzem redakcji. Budził wśród wielu osób postrach. Był inteligentny i złośliwy, nikogo nie oszczędzał. Ja, początkująca wówczas dziennikarka, nie raz wchodziłam z nim w różne spory. Kłóciliśmy się o teksty, o ich wydźwięk. To były czasy, kiedy redakcja żyła do późna, jeszcze po zamknięciu gazety, siedziało się często długo w pracy i dyskutowało. Janusz miał swoje zdanie, nie było łatwo do czegoś go przekonać. Ale też miał pomysły i wizję nowej gazety. To on współtworzył najpierw Dziennik Lubelski, a potem Dziennik Wschodni. W tych niełatwych czasach zmian w Polsce, był jedną z tych osób, która zajęła się biznesową stroną prowadzenia gazety. Stworzyliśmy spółdzielnię dziennikarską, której szefował, po kilku latach stanęliśmy po przeciwnej stronie barykady i wtedy nasze drogi się rozeszły. Spotkaliśmy się po długim czasie na jakiejś dziennikarskiej imprezie. Janusz już wówczas nie pracował. Ale pozostał taki sam – inteligentnie złośliwy, sarkastyczny. Można go było lubić lub nie, ale na pewno był osobowością. Był człowiekiem niebanalnym, dobrze pisał, był świetnym rozmówcą. O tym, że miał poważny wypadek, dowiedziałam się od Izy Własowskiej. Kika dni temu Janusz odszedł. Zapamiętałam go jako trudnego przeciwnika. Ale kiedy spotykasz na swojej drodze takie osoby, to one uczą cię, jak walczyć.

Mariusz Giezek dziennikarz

Janusza Malinowskiego poznałem, zanim Go... nie poznałem. Wszystko za sprawą felietonów w piątkowych numerach Sztandaru Ludu. Czytało się je jednym tchem, a po dojeździe do ostatniej kropki w głowie rośnie pytanie: ciekawe co ten Jan Matacz – jak podpisywał teksty – wymyślił za tydzień? To działało się na początku lat osiemdziesiątych, gazety były towarem deficytowym (jak wszystko), więc grono pedagogiczne tolerowało moje piątkowe poranne absencje, w zamian za dostarczenie do mojego VI LO paczki z gazetami (po akcji wcześniej umówionej z kioskarzem); nie kłamię – tak było. W czasie dziennikarskiego czeladnictwa, gdy stawałem pierwsze kroki w Dzienniku, przed Januszem Malinowskim „stawałem na baczność”; z szacunku, podobnie jak do większości starszych redakcyjnych zespołu. Z czasem dystans malał, ale respekt pozostawał. Jako szeregowiec dziennikarstwa najniższego szczebla w redakcyjnej hierarchii, miałem niewiele okazji do bliższych kontaktów. Ale kilka miałem. Dzięki temu wiem, że prezes nie był pamiętliwy. Gdy kiedyś zdecydowałem się na przeprowadzkę do Tygodnika Zamojskiego, usłyszałem: niech pan zostanie, na nowych lepszych warunkach. Bo możliwości powrotu nie ma, przynajmniej za moich czasów. Nie zostałem, ale... zdecydowałem się na szybki

powrót. I rozmowa była krótka – zgadzam się, błędy młodości trzeba wybaczać. Zwłaszcza te pierwsze. Robię to dla dobra gazety. I pańskiego. Dla uczciwości dodam, że nie była to decyzja spontaniczna, a za wstawiennictwem Pawła Chromcewicza, redaktora naczelnego. „Maliniak” – jak wszyscy o Nim mówiliśmy – chyba miał poczucie humoru, takie trochę angielskie. Kiedyś pożyczyłem mu kasety wideo z filmem do przegrania. A był to jeden z odcinków Karier Nikodema Dyzy, którego akurat panu Januszowi brakowało. Z lekkim zawadiackim uśmiechem – mimo kilkumiesięcznego redakcyjnego stażu – odważyłem się spontanicznie zapytać: szuka pan prezes wzorców? Spojrzał z ukosa, dyskretnie uśmiechnął się pod wąsem i rzucił od niechcienia, puszczając dyskretnie oczko: kasety oddam jutro, do rozmowy wrócimy. Rozmowy wychowawczej oczywiście nie było, ale akurat taki epizod, z pozoru błaży, banalny, nieważny, dawał młodemu dziennikarzowi sporo pewności w redakcyjnym świecie. A prezes otrzymał ode mnie niezamierzony sygnał, że w przypadku działań niekonwencjonalnych jestem do dyspozycji. I jeszcze kilka razy mini-zadania się dla mnie znalazły. A tak bardziej poważnie: wiedział co mówi, wiedział co pisze, wiedział co robi. Dziennikarska wysoka półka.

Ewa Dziadosz dziennikarka

Na początku lat dziewięćdziesiątych zgłosiłam się do grupy, z której wybierał współpracowników do redakcji „Dziennika”. – Ładnie wyglądałby w gazecie tytuł: prostowanie banana – powiedział na jednym z pierwszych spotkań. Napisałam o handlu zagranicznymi towarami. Pokiwał głową, nie żeby z uznaniem, ale z akceptacją. Zapytał, czy mogłabym wykorzystać inny tytuł: sejmowisko, Sejm, czy sejmik. Życie parlamentarne było wtedy równie ekscytujące jak teraz, więc felieton sam się pisał. Się napisało może nie tak jak Janusz, ale uśmiechnął się przychylnie. Był szefem nie tyle wyrozumiałym, ile rozumiejącym. Dbającym nie tylko o jakość tekstów, ale i miejsca, w którym powstawały. Wezwał mnie kiedyś na dywanik, żebym wytłumaczyła, czemu jakieś tabuny młodych ludzi lażą po redakcji i swoimi butami z grubymi protektorami nanoszą na wykładziny w redakcji sól i piasek. – To Towarzystwo Przyjaciół Chirskich Ręczników – wyjaśniłam, tłumacząc przygrywkę do pierwszego finału WOŚP. Skarcił mnie, że zajmuję się jakimiś głupotami, podczas gdy żyjemy w starzejącym się społeczeństwie i nasi czytelnicy do głównie emeryci. – Dla kogo będę pisać, gdy umrę? – zapytałam. Janusz nabral powietrza. Wypuścił. Nabral powietrza jeszcze raz. Przewiercił mnie spojrzeniem. Wypuścił powietrze. Wstał od biurka i zaczął komenderować: czemu ja sobie siedzę, zamiast jechać do tego Owsiańskiego i robić z nim wywiad?! Czemu jeszcze nie byłam w ratuszu, żeby zorganizować koncert? Czemu jeszcze nie napisałam tekstu o tych dzieciach, którym trzeba pomagać. Jest robota do zrobienia. Ty ją zrobisz. Janusz – robię cały czas

Paweł Chromcewicz dziennikarz, szef, kolega

Moja ponad 40-letnia znajomość z Januszem Malinowskim miała różne fazy i epizody. Zaczęła się od relacji młody praktykant (to ja) – szef działu miejskiego ówczesnego Sztandaru Ludu (to Janusz), po bliską, koleżeńską współpracę podczas przeprowadzania redakcji przez trudny okres przekształceń, zakończony powstaniem Dziennika Wschodniego. I dalej, gdy Janusz jako prezes-wydawca, a ja jako redaktor naczelny DW nadawaliśmy gazetę nowy wymiar. To był fascynujący, czasem dramatyczny, pełen dynamicznych wydarzeń okres, w którym liczyła się lojalność, wzajemna otwartość i zaufanie. Janusz, najpierw jako szef spółdzielni dziennikarskiej, a później jako prezes wydawnictwa, z roli głównego rozgrywającego wywiązywał się znakomicie, o czym wszyscy, byli i obecni, dziennikarze i wydawcy Dziennika Wschodniego, zawsze powinni pamiętać. Zanim Janusz wstąpił na drogę redaktora i wydawcy, był też świetnym dziennikarzem, obdarzonym dużym talentem pisarskim. Jego felietony, podpisywane Jan Matacz, poruszające wiele ważnych w tamtych czasach kwestii, pisał znakomitą, ciętą i dowcipną językiem. Były cotygodniową ozdobą weekendowych wydań. Łączyły mnie z Januszem bardzo dobre relacje koleżeńskie, a jednocześnie relacje zawodowe, w których Janusz był wymagającym partnerem. Był perfekcjonistą, bardzo czułym na wszystkie błędy, uchybienia czy zaniedbania. Takim Go będę pamiętał: dobrym kumplem i wymagającym szefem.

Trenerska karuzela: pur

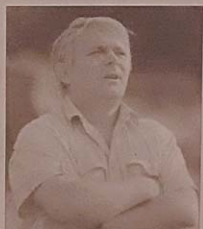
Od 1988 roku, gdy Górnik Łęczna pierwszy raz zagrał w drugiej lidze, szkoleniowe obowiązki w rozgrywkach

Józef Antoniak, nowy trener piłkarzy Górnika Łęczna

Gdybym wiedział... nie podjąłbym się tej pracy

– Mam 48 lat, widziałem wiele meczów, ale takiego jeszcze nie. Zespół nie jest przygotowany do rozgrywek – mówił na pomeczowej konferencji nowy szkoleniowiec Górnik Łęczna Józef Antoniak.

Już kilka kolejek przed końcem rozgrywek III ligi, Górnik miał zapewnić awans. W klubie, o którym mówi się, że zapewnia bardzo dobre warunki finansowe piłkarzom, nie zdecydowano się na poważniejsze wzmocnienia. Ci sami piłkarze mieli walczyć w II lidze i plasować się w czołowej siódemce. Tuż przed rozgrywkami zdecydowano się jednak na zakup: przyszło dwóch nie znanych szerzej piłkarzy Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Tomasz Feliksiak i Krzysztof Grudkowski. Dopiero od trzeciej kolejki w barwach Górnik wyszedł na boisko doświadczony Janusz Zych. No i zmieniono trenera, który nie zaakceptował warunków przedstawionych przez władze klubu. Włodzimierz Andrzejewski odejść z Łęcznej w piątek, tego samego dnia nowy trener Józef Antoniak spotkał się z piłkarzami. Antoniak przejął zespół, który zna tylko z meczów swego poprzedniego klubu MZKS Kozienice z Górnikiem w III lidze. Życie trenerskie nie jest łatwe, trzeba mieć dużo szczęścia. Nowy ze-



– Osobiście nie widziałem takiego meczu, w którym traci się dwie bramki w przeciągu pięciu minut we frajerski sposób. Nie można w tak głupi sposób pozwolić sobie na strąć dwóch goli. Znam Górnik z III ligi. But to grany i wybiegany zespół. Jestem zadowolony z postawą piłkarzy na boisku. Ja mając 48 lat jestem w stanie więcej biegać od nich po boisku. Górnik jest nie przygotowany do sezonu. Kadra nas obrzemiała, a przecież nie ma czasu, liga kręci się bez przerwy. Kadra nas obrzemiała, a przecież nie ma czasu, liga kręci się bez przerwy. Kadra nas obrzemiała, a przecież nie ma czasu, liga kręci się bez przerwy.

Jeszcze nie zdecydowałem się na objęcie zespołu. Czekał mnie rozmowa z władzami klubu. Gdybym wcześniej wiedział, że zespół jest tak daleko przygotowany, nie przejechałbym do Łęcznej – mówił na konferencji prasowej trener Antoniak.

Sytuacja staje się alarmująca. Minęły trzy kolejki, Górnik ma tylko jeden punkt. Jest jeszcze czas na zmiany. Tre-

Józef Antoniak

Witamy w Łęcznej!

W miniony wtorek trener Władysław Łach „przyklepał” swą decyzję o podjęciu pracy z piłkarzami Górnik Łęczna. Wyjechał na ostatnie dni zgrupowania do ławy, zdążył poprowadzić (może bardziej obejrzeć) swych nowych podopiecznych w meczach ze Stomilem Olsztyn i Jagiellonią Niezawą. Ekipa „górników” obóz ma już za sobą, teraz pozostała praca na własnych, znakomitych obiektach i kolejne gry kontrolne. Na powitanie w Łęcznej nowy trener Górnik rozmawiał z reporterem „Dziennika Wschodniego”.

● Nieoficjalne informacje wskazywały pana kandydaturę jako najpoważniejszą, od samego początku, gdy z pracy w Łęcznej zrezygnował trener Józef Antoniak. Zanim jednak doszło do ich potwierdzenia, minęło sporo dni. Czy tak długo wahał się pan przed podjęciem decyzji, czy może odwrotnie, to klub długo przebieżał w gronie kandydatów?

– Na każdą decyzję należy się zastanowić. Ale w tym przypadku już po wstępnych rozmowach, po zapoznaniu się z warunkami pracy, z wymaganiami przede mną stawianymi wyraziłem zgodę. Musiałem jednak przelać trochę spraw w poprzednim miejscu zatrudnienia, czyli w krakowskim Hutniku. Mój trochę późniejszy przyjazd do Łęcznej, to nie wynik wątpliwości, czy praca w Górniku to dobre rozwiązanie. Znam dość dobrze zespoły występujące w tej grupie II ligi, mam wystarczające rozeznanie, co się w nich dzieje. To będzie pomocne w wywiązaniu się z powierzonych zadań.

● Poprzedni sezon zaczął się w Górniku trochę podobnie. Może nie zupełnie, ale również do ostatniej chwili nie wiadomo było jaki skład wybiegać będzie na ligowe rozgrywki do-

alnej wartości, więc nie będę się wypowiadał na ten temat. Działacze i poprzedni trener podjęli określone decyzje, chyba nie robiliby żadnych kroków mających obrócić się przeciw nim samym. Zastanawiam się, czy tak długo wahał się pan przed podjęciem decyzji, czy może odwrotnie, to klub długo przebieżał w gronie kandydatów?



Władysław Łach



Piotr Rzepka

Mariusz Giezek

W ostatnich dniach trenerską posadę drugoligowego Górnik Łęczna stracił Ireneusz Mamrot. Decyzja władz klubu wywołała spore poruszenie w środowisku, szkoleniowiec nie ukrywa rozczarowania. Trenerskie życie ma plusy i minusy. Mamrot dołączył do klubu łęczyńskich rozczarowanych, a wielu ich było. Jedni mieli podstawy, inni: niekoniecznie. Wszelkie personalne zmiany zawsze elektryzowały kibicowski świat. W Łęcznej nie jest inaczej i było tak zawsze.

A już szczególnie od czasów, gdy klub związany z kopalnią w Bogdanie zaczął aspirować do odgrywania istotnych ról w krajowej piłce. Wielu trenerów traciło na ogół intratną posadę, ale – jak mówi powiedzenie: jak zwalniali, to będą zatrudniali. Przy okazji zwolnienia trenera Momrota, wracamy do czasów, gdy trenerska karuzela w Górniku nabierała rozpędu.

Pierwszy do zwolnienia

Pierwszym trenerem Górnik, który nie zdążył wypełnić drugoligowej misji był Sylwester Czernicki. Pierwszy w historii awans łącznianie wywalczyli z trenerem Grzegorzem Bakalarczykiem, który już w dniu tamtego sukcesu, oświadczył że rezygnuje z dalszej pracy; uznał, że stres przekroczył normy i trzeba odpocząć. Na sezon 1988/89 zatrudniono więc Czernickiego, debiutującego w tak poważnej roli. W klubie pannało przekonanie, że wzmocnienia nie są potrzebne; co

najwyżej poszerzenie kadry. Więc poszerzono skład głównie o młodzież lubelskiego Sygnału, którą wypromował nie kto inny jak nowy szkoleniowiec Górnik. Koncepcja spaliła na panewce. Po dziewięciu meczach beniaminek zamykał tabelę, z jednym punktem na koncie. 25 września 1988 r. porażka 0:1 z Karpatami Krosno przełała czarę goryczy. W takich okolicznościach pożegnano pierwszego drugoligowego trenera. Udało się przekonać do powrotu Bakalarczyka, któremu widocznie spadł poziom adrenaliny. Nadrobienie strat przekraczało możliwości beniaminka.

60 punktów w 26 meczach

Na kolejne mecze o mistrzostwo drugiej ligi czekano w Łęcznej do sezonu 1996/97. W czerwcu 1996 r. świętowano drugi górniczy awans, z trenerem Włodzimierzem Andrzejewskim.

Po kilku wcześniejszych sezonach nieudanych prób, minimalnych porażek (m.in. z Lublinianką czy KSZO Ostrowiec), drużyna pod wodzą byłego snajpera AZS AWF Biała Podlaska, a następnie klubów radomskich (z ekstraklasowym Radomiakiem łącznie), wygrała trzecioligowe rozgrywki w cuglach. W 26 meczach Górnik zgromadził 60 pkt, wyprzedzając Tłoki Gorzyce z 19-punktową przewagą. Taki bilans ponownie uśpił klubowych sterników. Przebudzili się już po trzecim meczu. Z Andrzejewskim udało się tylko zremisować 1:1 z Okocimskim Brzesko (gol Jacka Fiedenia). Porażki 1:2 z Hetmanem w Zamościu (honorowy gol Mirosława Budki) już

nie przełknęto. Tak zakończył się najkrótszy pobyt trenera na ławce Górnik występującego na pierwszym i drugim poziomie krajowych rozgrywek.

Prosto z mostu

W trzecim meczu łącznianami dowodził trener Józef Antoniak, pracujący wcześniej w trzecioligowym MZKS Kozienice. Zadebiutował w domowym potkaniu z Ceramiką Opoczno. 10 sierpnia 1996 r. gospodarze przegrali 1:2 (trafienie Budki), tracąc gole w końcówce meczu. Wynik ustalił były „wizewiak” Mirosław Myśliński, w doliczonym czasie gry. Na pomeczowej konferencji prasowej Antoniak nie patyczkował się: zespół nie jest przygotowany do rozgrywek. Mam 48 lat, widziałem wiele meczów, ale takiego jeszcze nie. Gdybym wiedział że tak jest, nie przyjechałbym do Łęcznej (Dziennik Wschodni z 12 sierpnia 1996 r.). Czy to tylko Andrzejewski zawinił? Zdania były podzielone...

Warunkiem Pozostania Antoniaka był oczywiście personalny remanent, na co poprzednik nie mógł liczyć. Do takich zawodników jak Sławomir Nazaruk, Grzegorz Komor, Zbigniew Grzesiak, Artur Koniarczyk, Robert Różański, Piotr Jaroszyński, Artur Dadasiwicz, Cezariusz Bakiera, Mirosław Budka, Jacek Fiedień, czy sprowadzony przed rozgrywkami Tomasz Feliksiak (z Grodziska Mazowieckiego), zaczęli sukcesywnie dołączać kolejni.

Pozyskanie z Lublinianki bramkarza Jakuba Wierchowskiego i pomocnika Pawła Bugały, kolejnego po-

mocnika Janusza Zycha z Motoru (po epizodzie w Koninie) oraz obrońcy Zbigniewa Kowalskiego (z Jagiellonią Białostok), miały znaczny wpływ na postęp. Już na półmetku Górnik plasował się w środku stawki. Zimą do podstawowej jedenastki wskoczył jeszcze Tomasz Jurkowski (ze Stali Stalowa Wola), a Górnik umocnił się w gronie drugoligowych średniaków. Ponowni okazało się, że trudno porównać dokonania dwóch szkoleniowców pracujących co prawda w tym samym klubie, w tym samym czasie, ale z innym składem. Niczego nie ujmując trenerowi Antoniakowi.

Trzy sezony Władysława Łacha

Mimo pozytywnych recenzji Antoniak nie przekonał prezesów do przedłużenia umowy. 15 lipca 1997 r. trenerskie obowiązki powierzono Władysławowi Łachowi. I nastąpiła kolosalna zmiana w klubowej strategii. Szkoleniowiec kojarzony głównie z krakowskim Hutnikiem

TRENERZY GÓRNIKA ŁĘCZNA

w Ekstraklasie i na drugim poziomie rozgrywek

- 1988/89. 2 LIGA Sylwester Czernicki (1/3 rozgrywek), Grzegorz Bakalarczyk (do końca sezonu)
- 1996/97. 2 LIGA Włodzimierz Andrzejewski (dwa mecze), Józef Antoniak (do końca sezonu)
- 1997/98. 2 LIGA Władysław Łach (pełny sezon)
- 1998/99. 2 LIGA Władysław Łach (pełny sezon)
- 1999/00. 2 LIGA Władysław Łach (pełny sezon)
- 2000/01. 2 LIGA Wojciech

(przed pracą w Łęcznej wprowadzał do ekstraklasy GKS Bełchatów) pozostał przy sterach przez trzy pełne sezony. W pracy pomagał mu asystent Waldemar Sularz.

W pierwszym sezonie Górnik ustąpił tylko awansującemu GKS Bełchatów i Hutnikowi, czyli klubom bliskim panu Władkowi. Strata była jednak spora. W kadrze nie było zbyt wielu zmian. Grzesiaka (przeniósł się do Lublinianki) zastąpił w ataku Rafał Szczytniewski (z Petrochemii Płock), pomoc wzmocnił lublinianin Jarosław Góra (po powrocie z wrocławskiego Śląska). O miejsce w bramce zaczął walczyć Marcin Mańka – kolejny transfer z Wieniawy. Do Łęcznej powrócił też Mirosław Zagrodniczek (wcześniej Motor i Hetman Zamość), pamiętający pierwszy drugoligowy sezon „górników”. Co istotne – walkę o miano prawdziwego drugoligowca rozpoczął Grzegorz Bronowicki, późniejszy reprezentant Polski. Tworzył się trzon

zespołu, który awansował do ekstraklasy.

Awans indywidualny

Kolejny sezon to znów trzecia lokata, za awansującą Petrochemią Płock i Ceramiką Opoczno. Dystans do nr 1 zmniejszył się znacznie, a szanse awansu istniały długo. Mimo powrotu do Płocka „Elwisa” – jak zwali go koledzy – Szczytniewskiego (w Łęcznej rozegrał życiowy sezon) i odejścia Góry, borykającego się z kontuzjami. Doszli za to Jarosław Czarniecki z Hetmana oraz – na rewanże – bardzo dobry litewski rozgrywający Donatas Vincevicius i nowy nr 1 ataku: Piotr Cetnarowicz (z Jezioraka Iława).

Trzeci sezon Władysława Łacha w Łęcznej, to sezon kolejnych eksperymentów w polskiej piłce.

Na zapleczu ekstraklasy występowały aż 24 drużyny w jednej grupie. Górnik po-

Wąsikiewicz (14 meczów), Tadeusz Łapa (do końca sezonu)

- 2001/02. 2 LIGA Tadeusz Łapa (4 mecze), Paweł Kowalski (do końca sezonu)
- 2002/03. 2 LIGA Paweł Kowalski (jesień), Jacek Zieliński (wiosną)
- 2003/04. EKSTRAKLASA Jacek Zieliński (cały sezon)
- 2004/05. EKSTRAKLASA Bogusław Kaczmarek (cały sezon)
- 2005/06. EKSTRAKLASA Bogusław Kaczmarek (połowa pierwszej rundy), Marek Kostrzewa (dwa mecze), Dariusz

Kubicki (do końca sezonu)

- 2006/07. EKSTRAKLASA Dariusz Kubicki (do połowy sierpnia), Krzysztof Chrobak (od końca sezonu)
- 2007/08. 3 LIGA Krzysztof Chrobak (cały sezon)
- 2008/09. 1 LIGA (2 POZIOM) Krzysztof Chrobak (do połowy pierwszej rundy), Tadeusz Łapa (kilka spotkań), Wojciech Stawowy (od 15 listopada 2008)
- 2009/10. 1 LIGA (2 POZIOM) Wojciech Stawowy (połowa pierwszej rundy), Tadeusz Łapa (od połowy sierpnia, do początku

nkty, sezony i zwolnienia

wkach dwóch najważniejszych poziomów krajowych rozgrywek pełniło 25 trenerów. W 26 sezonach



Jurij Szatałow



Franciszek Smuda

nownie uplasował się na trzeciej pozycji, za awansującymi Śląskiem Wrocław i GKS Katowice. A po rundzie jesiennej łącznienie prowadzili, przed GKS Bełchatów. Do Polonii Warszawa wrócił Vencevicius, przeszedł za to niezniszczalny Mieczysław Ożóg ze Stali Stalowa Wola. Walka o ekstraklasę była bezwzględna, co w pewnym stopniu wyjaśniła w późniejszym czasie wrocławska prokuratura. Ćwierkały o tym wszystkie futbolowe wróble i... niewiele się dało z tym zrobić – z pozycji prawa. Na odpowiednie ustawy trzeba było jeszcze trochę poczekać. A w tamtym sezonie 1999/2000 nie brakowało głosów z prominentnych ust, że Górnik zawiązał „koalicję” nie z tym z kim trzeba, czyli z GKS Bełchatów. Ponoć korzystniejsze byłaby „współpraca” z GKS Katowice, popieranym przez „Magnata” Mariana Dziurawicza, prezesa PZPN. W tym kontekście realna ocena pracy ówczesnych trenerów – kilka lat wstecz i jeszcze kilka lat do przodu – staje

się zadaniem karkołomnym. Faktem jednak jest, że żaden trener nie pracował w Górniku dłużej niż Władysław Łach, który po trzecim nieudanym podejściu do awansu, przeniósł się do awansującego Śląska. Zastąpił Jana Calińskiego.

Po 14 meczach

Zatrudnienie Wojciecha Wąsikiewicza (na miejsce Władysława Łacha), zmarłego w 2015 r. szkoleniowca związanego głównie z Wielkopolską, w powszechnej ocenie od początku było nieporozumieniem. Tym razem w sporze na linii „opinia publiczna” – zarząd klubu, dość szybko przeważała racja „opinii”. Po czternastym meczu, przegranym ze słabiutkim w tamtym czasie Łódzkim KS, nie było wyjścia; górnicze władze przyznały się, że trafiły jak kula w płot. Szanse na wyprzedzenia czołówki stopniały w praktyce do zera. W piętnastym meczu w roli trenera drugoligowego Górnika zadebiutował

Tadeusz Łapa. I dotrwał do końca. Z niezłymi efektami; ogarnął zespół i w 20-zespołowej stawce wyprowadził łącznian na szóstą pozycję. Przedłużono więc umowę na kolejny sezon, a do pomocy dołożono Waldemara Wiatra. Klubowa optyka zmieniła się błyskawicznie. 0:1 z Lechem na otwarcie sezonu, 0:2 z Odrą w Opolu, 0:0 z Tłokami Gorzyce i 0:1 ze Świttem w Nowym Dworze Mazowieckim, to wyniki pozbawiające prace Łapę i otwierające kolejne przestrzenie przed Pawłem Kowalskim; trenerem lubianym na Lubelszczyźnie (prowadził wcześniej Motor, zmarł w 2016 r.). Na bezpośredni awans (dwa zespoły – Lech Poznań i Orlen Płock) nie liczono, mimo początku sezonu; karty zostały rozdane. W zasięgu były baraże (dwa kolejne zespoły). I Kowalski do barałów dotarł (obok Szczakowianki Jaworzno). Za plecami Górnika plasowały się GKS Bełchatów i Ceramika Opoczno.

Trener roku

Kowalski – przy współpracy łącznińskich sterników – sprawdził się na ile mógł, więc mimo braku awansu miał okazję na poprawkę.

Wykorzystał ją połowicznie – jesienią zrobił swoje, ale nie sprostał widocznie oczekiwaniom.

Na drugi etap kolejnej bezwzględnej edycji rozgrywek w rolę Kowalskiego wcielił się Jacek Zieliński. I po barażach z Zagłębiem Lubin finalnie wykonał zadanie. O tym co działo się na trenerskiej ławce Górnika w czasach ekstraklasowych, wspominałem na łamach Dziennika niedawno. Przypomnę tylko, że w ramach nagrody za dobre wyniki w sezonie 2003/04 trener Zieliński został trenerem roku w Polsce, po czym... stracił pracę w Górniku. Cały sezon przetrwał też jego następca, Bogusław Kaczmarek. Już w połowie sezonu 2005/06 drogi „Boba” i Górnika rozeszły się i po chwilo-

ciem Stawowym. Na niecały rok: w listopadzie 2008 r. zaczął, ale do listopada 2009 r. nie doczekał. I znowu na kilka miesięcy oddano lejce Łapie, a finisz sezonu 2009/10 firmował Mirosław Jabłoński. Personalny bilans ośmiu sezonów to:

• Kowalski • Zieliński • Kaczmarek • Kostrzewa • Kubicki • Chrobak • Łapa • Stawowy • Łapa • Jabłoński

Wyjmując z tego zestawu awaryjnego Kostrzewę, a jak kto chce – jeszcze będącego zawsze do dyspozycji Łapę, pozostaje nam siedmiu.

Pod nowym szyldem

Przez kolejną trzylatkę (2010/11 – 2012/13) Górnik występował pod nazwą BOGDANKA. Trenerskie tradycje Górnika kontynuował Mirosław Jabłoński. Artur Kapelko – nowy prezes, od stycznia 2011 r., pozwolił szkoleniowcowi dokończyć rozgrywki. Ósme miejsce ocenili negatywnie. Na kolejną edycję zatrudnił Piotra Rzepkę. Szóste miejsce swojego wybrańca w sezonie 2011/12 ocenił lepiej niż efekty pracy poprzednika.

Ala po dwunastej pozycji rok później wyjścia nie było – żegnaj Piotrze. Trzeba jednak przyznać, że mimo ciężkiej atmosfery (związanej również z klubowym nazewnictwem, nieakceptowanym przez kibiców), wytrzymał ciśnienie i nie szukał bezsensownych rozwiązań w trakcie rozgrywek, w których wszystko było jasne.

Historia najnowsza

W sezonie 2013/14 Górnik znów stał się Górnikiem, a Rzepkę zastąpił Jurij Szatałow. W tamtym okresie i oko-

licznościach, Kapelko trafił w dziesiątkę – nowy boss załatwił awans. Przyczynił się też do uratowania ekstraklasy. Trzeciego sezonu w Łęcznej nie dokończył, ale i tak

zapisał się w czołówce trenerów Górnika, zarówno pod względem czasu jaki wyników.

W końcówce zastąpił go asystent Andrzej Rybarski. Niewiele brakowało, by Szatałow wyrównał czasowy rekord Władysława Łacha, równocześnie pobijając go pod względem statystycznych efektów. Zastąpienie Szatałowa Rybarskim obciążała – na dłuższą metę – spora dawka ryzyka. I ryzyko nie zawiodło. W rewanżach pracował już trener Franciszek Smuda, któremu przez chwile grunt przygotowywał Sławomir Nazaruk. Po nerwowej batalii na finiszu były selekcjoner poniósł porażkę. Po degradacji liczył na przedłużenie umowy. Nie wyszło. Ale jeszcze wrócił do Łęcznej, próbując wyprowadzić Górnika z trzeciego ligowego poziomu. Nie zdał; jego „dzieło” kontynuował asystent Marcin Broniszewski. Wreszcie prezes Piotr Sadczuk postawił na Kamila Kieresia i był to kolejny, ale jeden z nielicznych strzałów w dziesiątkę w historii łącznińskiego klubu. To już najnowsza historia Górnika, znana kibicom futbolu, więc wypada postawić kropkę.

PUBLIKACJA OPARTA NA MATERIAŁACH DO KSIĄŻKI O PONAD STULETNIĘ HISTORII PIŁKI NOŻNEJ NA LUBELSZCZYZNIE, PRZYGOTOWYWANEJ PRZEZ DZIENNIK WSCHODNI, AUTORSTWA RED. MARIUSZA GIEZKA

maja), Mirosław Jabłoński (do końca sezonu)
 • 2010/11. 1 LIGA (2 POZIOM) Mirosław Jabłoński (cały sezon)
 • 2011/12. 1 LIGA (2 POZIOM) Piotr Rzepka (cały sezon)
 • 2012/13. 1 LIGA (2 POZIOM) Piotr Rzepka (cały sezon)
 • 2013/14. 1 LIGA (2 POZIOM) Jurij Szatałow (cały sezon - awans)
 • 2014/15. EKSTRAKLASA Jurij Szatałow (cały sezon)
 • 2015/16. EKSTRAKLASA Jurij Szatałow (do początku maja), Andrzej Rybarski (do końca sezonu)

• 2016/17. EKSTRAKLASA Andrzej Rybarski (prawie do końca pierwszej rundy), Sławomir Nazaruk (chwilowo), Franciszek Smuda (do końca sezonu - spadek)
 • 2017/18. 1 LIGA (2 POZIOM) Tomasz Kafarski (niecała pierwsza runda), Sławomir Nazaruk (do końca roku), Bogusław Baniak (runda rewanżowa - spadek)
 • 2018/19. 2 LIGA (3 POZIOM) Rafał Wójcik (do połowy pierwszej rundy), Sławomir Nazaruk (kilka spotkań), Franciszek Smuda (od listopada 2018 do kwietnia

2019), Marcin Broniszewski (od początku kwietnia, do końca rundy)
 • 2019/20. 2 LIGA (3 POZIOM) Kamil Kiereś (cały sezon - awans)
 • 2020/21. 1 LIGA (2 POZIOM) Kamil Kiereś (cały sezon - awans)
 • 2021/22. EKSTRAKLASA Kamil Kiereś (do kwietnia 2022), Marcin Prasol (do końca sezonu - spadek)
 • 2022/23. 1 LIGA (2 POZIOM) Marcin Prasol (prawie do końca lutego), Ireneusz Mamrot (od końca lutego)
 • 2023/24. 1 LIGA (2 POZIOM). Ireneusz Mamrot (17 meczów)

Jeden przejazd kolejowy to za mało. Mieszkańcy są wściekli

Coraz większe korki i coraz większe emocje wśród mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego. Wszystko przez zamknięty w październiku przejazd kolejowy. Starosta bialski zawiadomił nawet prokuraturę



Ewelina Burda

To jest wielki problem nie tylko dla miasta, ale też dla okoliczności miejscowości. W godzinach szczytu miasto jest sparaliżowane – narzeka pani Adrianna.

Przejazd na ulicy Tadeusza Kościuszki zlikwidowano 18 października. Ma to związek z budową wiaduktu nad torami. Mieszkańcom został tylko przejazd na ulicy Partyzantów. A tutaj zdarza się, że trzeba odstać nawet pół godziny, bo ruch pociągów stale rośnie.

– Niestety, przejazd na Kościuszki został już całkowicie rozebrany – mówi nam Karolina Branicz, mieszkanka Międzyrzecza Podlaskiego. – Dlaczego nie można było poczekać do końca inwestycji? Mieszkańcy są wściekli, a miasto zakorkowane.

Zabór oznakowania

W środę z mieszkańcami spotkał się z nimi Mariusz Filipiuk (PSL), starosta bialski.

– O całej sytuacji dowiedzieliśmy, gdy przed przejazdem postawiono zapory i z naszej drogi zniknęły znaki drogowe. Nasz wydział komunikacji nie zatwierdzał wówczas żadnej organizacji ruchu. Zamknięcie przejazdu było samowolką – stwierdza starosta. Dlatego zawiadomił prokuraturę rejonową w Radzynie Podlaskiej. – Toczy się postępowanie. Próbowujemy ustalić, kto dokonał zabioru oznakowania – tłumaczy Filipiuk.

Problem mieszkańców zna doskonale, bo sam dojeżdża tędy do Białej Podlaskiej.



Spotkanie starosty bialskiego z mieszkańcami Międzyrzecza Podlaskiego

FOT. E. BURDA

– Uważam, że jeden przejazd w tym mieście to za mało. Wiem, ile trzeba stać w korkach – deklaruje i zapowiada, że będzie interweniować u nowego ministra infrastruktury. – On ma wpływ na spółki kolejowe. Na ten moment, mogę zapewnić, że nowej organizacji ruchu nie zatwierdzimy. Przejazd powinien funkcjonować do czasu otwarcia wiaduktu i dróg dojazdowych – zaznacza starosta.

Póki co, czasowa organizacja ruchu obowiązuje do końca roku.

Zmiany były konieczne

Kolejowa spółka, która dołączyła 11 mln zł do budowy wiaduktu, nie ma sobie nic do zarzucenia.

– Przejazd został zlikwidowany na wniosek urzędu miasta oraz za zgodą zarządu powiatu bialskiego – odpowiada Marek Lewczuk z siedleckiego oddziału PKP Polskich Linii Kolejowych. – Brak sprzeciwu i uwag zo-

stał wpisany do protokołu 2 października.

Poza tym kolejowa spółka tłumaczy, że zmiany były konieczne, by miasto mogło zbudować drogi dojazdowe do nowego obiektu nad linią kolejową.

W październiku burmistrz deklaruował, że negocjacje z PKP PLK są otwarte. – Przejazd zawsze jest możliwy do uruchomienia. Zmienił się skład Sejmu, są nowe osoby z którymi możemy rozmawiać i już to robimy – zapewniał wtedy Zbigniew Kot. – Kierujemy pisma do PKP PLK, ale kuchni negocjacyjnej nie możemy ujawniać. Wiedzieliśmy jednak, że mamy trudnego partnera.

Docelowo, wiadukt będzie elementem wschodniej obwodnicy Międzyrzecza Podlaskiego. Ale na razie nie ma jeszcze zabezpieczonych środków na ten cel. Inwestycja została jedynie wpisana do planu rozwoju sieci dróg wojewódzkich na lata 2021 – 2030. Samorząd liczy na rządowe wsparcie. Harmonogram zakłada wybudowanie wiaduktu w 2025 roku. Miasto dostało na tę inwestycję 19 mln zł dofinansowania z Polskiego Ładu.



BSL 3: Wirusy, pa

Wczoraj w Lublinie otwarto laboratorium mikr



Katarzyna Zmysłowska

Laboratorium należy do Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. Jego budowa trwała rok i kosztowała około 47 milionów złotych. Oznaczenie BSL 3 wskazuje na poziomy bezpieczeństwa biologicznego. W skali od 1 do 4, grupa 3 to patogeny, które mogą powodować poważne choroby lub mogą być śmiertelne. Przykładem może być wirus żółtej febry, dengi, SARS-CoV-1 lub prątki gruźlicy.

W Polsce jest zaledwie kilka takich laboratoriów, a od wczoraj pierwsze tego typu działa na terenie naszego województwa.

Mutacje i warianty

– Wyposażone jest w najnowszy sprzęt do badań mi-

krobiologicznych zarówno bakteriologicznych jak i wirusologicznych. Poszerzone są możliwości o proces badań molekularnych, sekwencjonowanie patogenów, ale również wykonywania badań mikrobiologicznych wody i żywności. Badania molekularne pozwalają nie tylko na identyfikację patogenu, ale także jego wariantów czy kolejnych mutacji. W procesie podejmowania działań przeciwepidemicznych nie mogliśmy już zidentyfikować wariantów tego wirusa (COVID-19 – przyp. aut.). Musieliśmy transportować materiał do badania do innych placówek na terenie Polski – mówi Maria Jolanta Korniszek, Lubelski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny i dodaje, że poprawiły się jednocześnie warunki pracy dla pracowników.

– Zwiększył się zakres i ilość wykonywanych badań. Jest pełna gotowość

do diagnozowania wszelkich zagrożeń biologicznych, ale również wtedy, kiedy pojawiają się patogeny o wysokiej zjadliwości, dla których dotychczas nie mieliśmy warunków diagnozowania. W okresie COVID-19 wykonywaliśmy badania w trudnych warunkach, przystosowanych na poziomie minimalnym. Teraz mamy pełną gotowość do wykonywania tych badań, a to się przekłada na szybką reakcję, szybkie podejmowanie działań przeciwepidemicznych. Przede wszystkim identyfikacja drobnoustroju jest niezwykle ważna dla podjęcia działań terapeutycznych na rzecz pacjenta – dodaje Korniszek.

Diagnostyka i bezpieczeństwo

Nowa inwestycja ma zapewnić większe bezpieczeństwo, przyspieszyć dia-



Patogeny i bakterie się tu nie ukryją

laboratoryjne BSL 3. Nowy obiekt ma umożliwić dokładniejsze badania mikrobiologiczne wirusów czy bakterii



Koncepcja budowy laboratorium pojawiła się już w 2020 roku. Po wszystkich formalnościach, konkretny plan ze wszystkimi niezbędnymi podpisami został uzgodniony pod koniec listopada 2022 roku. Koszt inwestycji to około 47 mln złotych, z czego blisko 38 mln zł dofinansowania pochodzi z funduszy unijnych, a reszta z budżetu państwa

FOT. DW

gnostykę oraz umożliwić niezależność Lubelszczyzny i okolic w badaniach i możliwościach reakcji na ewentualne zagrożenia epidemiologiczne. Laboratorium może również wspomóc naszych sąsiadów.

– Jesteśmy województwem, które posiada jedno z najdłuższych odcinków granic z państwami trzecimi i nienależącymi do Unii Europejskiej. Stąd to nie jest kwestia tylko bezpieczeństwa mieszkańców Lubelskiego czy Polski, ale również pozostałych krajów Unii Europejskiej, przy różnych sytuacjach związanych m.in. z ruchami imigracyjnymi i to zarówno związanymi ze skutkami wojny na Ukrainie, ale również z tym, co dzieje się na granicy polsko-białoruskiej – zaznacza Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Laboratorium jest również bezpieczniejsze dla samych



pracowników i może przyczynić się do rozwoju lubelskich specjalistów, którzy mają możliwość pracować np. nad nowymi lekami czy testami.

Testy i szczepionki

– Tego typu laboratoria powinny służyć diagnostyce, a także opracowywaniu nowych testów, szczepionek i innych leków. Również testowaniu leków przeciwko drobnoustrojom, które są szczególnie niebezpieczne dla pracownika, a także dla otoczenia dla środowiska. Laboratorium chroni pracownika przed tym, żeby on się nie zakaził, ale także żeby nie opatrnie ten patogen, z którym pracuje nie wymknął się i nie zakaził populacji. Niektóre patogeny są obciążone większym ryzykiem, a niektóre mniej. Tutaj mamy stopień trzeci laboratorium, czyli są to najczęstsze wirusy np.

właśnie SARS-CoV 2 na początkowej fazie – mówi dr hab. n. med. Janusz Kocik, kierownik Zakładu Epidemiologii Chorób Zakaźnych i Nowotworowych z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. – Tego typu laboratoria powinny służyć takim działaniom referencyjnym, to znaczy opracowywaniu nowych testów i wysyłaniu ich na przykład do laboratorium niższego stopnia referencyjności. BSL 3 ma służyć temu, żeby były diagnozowane szczególnie niebezpieczne patogeny i tam należy przesyłać na przykład materiał przypadków niejasnych czy wątpliwych np. pierwszych przypadków w epidemii, żeby scharakteryzować dokładnie z czym mamy do czynienia w nowo wyłaniającej się epidemii. To laboratorium przyspieszy pracę, ale przede wszystkim w ogóle uczyni ją możliwą.

Branża recyklerów, papierników oraz producentów opakowań z papieru i tektury apeluje do nowego rządu o wsparcie komplementarności recyklingu i ponownego użycia jako podstawy gospodarki o obiegu zamkniętym podczas głosowania nad projektem rozporządzenia. Priorytetyzacja ponownego użycia opakowań, przy jednoczesnej marginalizacji roli recyklingu, w którym przoduje segment papieru i tektury, może się przyczynić do zalanania unijnego rynku milionami ton tworzyw sztucznych.

– Aby przyspieszyć rozwój gospodarki obiegu zamkniętego w Polsce, konieczne są zmiany legislacyjne, które pomogą w rozwoju różnego rodzaju innowacyjnych, zrównoważonych rozwiązań, na przykład w sektorze opakowaniowym, gdzie tworzywa sztuczne zalewają nasz świat, bardzo go zanieczyszczając – mówi agencji Newseria Biznes **AGNIESZKA SZNYK**, prezeska Instytutu Innowacji i Odpowiedzialnego Rozwoju INNOWO

Procenty i odpady

Przyjęty w 2018 roku tzw. pakiet odpadowy ma przybliżyć państwa UE do wdrożenia gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ) i pośrednio przyczynić się do zmniejszenia ilości plastiku i odpadów opakowaniowych, które stanowią potężny problem środowiskowy. Taki jest też cel procedowanego obecnie rozporządzenia PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation), które w listopadzie zaaprobowali europosłowie z Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności (ENVI). 18 grudnia nad projektem będą głosować przedstawiciele państw członkowskich. Nowe przepisy mają być przyjęte jeszcze przed końcem kadencji europarlamentu.

Rozporządzenie PPWR ma m.in. wyznaczyć szczegółowe cele w zakresie redukcji odpadów w zakresie opakowań z tworzyw sztucznych (**10** proc. do 2030 roku, **15** proc. do 2035 i **20** proc. do 2040 roku). Kraje UE będą musiały też dopilnować, żeby do 2029 roku 90 proc. materiałów zawartych w opakowaniach (tworzywa sztuczne, drewno, metale żelazne, aluminium, szkło, papier i tektura) było zbieranych selektywnie. Nowa regulacja ma ponadto wprowadzić wymogi dotyczące obowiązkowych poziomów udziału surowca w recyklingu (recyklatu) w wyrobach opakowaniowych oraz przyczynić się do zwiększenia liczby opakowań wielokrotnego użytku i do



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

Tu liczy się opakowanie

18 grudnia przedstawiciele państw członkowskich zajmą się projektem Packaging and Packaging Waste Regulation – przepisów, które mają m.in. pomóc ograniczyć ilość odpadów opakowaniowych i jeszcze bardziej przybliżyć kraje członkowskie do wdrożenia gospodarki obiegu zamkniętego



FOT. PIXABAY/ZDJEŃCA ILLUSTRACYNE

ponownego napełnienia, dla których zostały wyznaczone konkretne cele (do 2030 i 2040 roku) w poszczególnych kategoriach produktowych.

Recykling i wielorazowość

– Projekt rozporządzenia Komisji Europejskiej z 30 listopada 2022 roku ma w intencji zastąpić dotychczasowe przepisy i obowiązki wynikające z postanowień dyrektywy opakowaniowej UE – mówi Janusz Turski, dyrektor generalny Stowarzyszenia Papierników Polskich. – To, co proponuje komisja, np. zwiększenie wskaźnika recyklingu czy recyklatu w produkcie, jest właściwym podejściem, natomiast nie rozumiemy, dlaczego proces recyklingu przez niektóre kraje nie jest uznawany jako komplementarny z wielokrotnym użytkowaniem.

– Wspieramy cele rozporządzenia PPWR, jakim jest ograniczenie negatywnego wpływu opakowań na środowisko. Jednocześnie wierzymy, że zarówno ponowne użycie, jak i recykling są komplementarne dla gospo-

darki o obiegu zamkniętym. I w taki sposób powinny być traktowane – dodaje Kamila Koźbiał, dyrektor ds. relacji zewnętrznych i marketingu DS Smith w Europie Środkowo-Wschodniej.

Kwestia przedkładania przez niektóre kraje ponownego użycia opakowań nad ich recykling budzi obawy w branży recyklerów, papierników oraz producentów opakowań z papieru i tektury. Paradoksalnie może się bowiem przyczynić do promowania plastiku, czyli surowca, który lepiej spełnia wymóg wielorazowości: kosztem papieru i tektury.

Co do czego można użyć

– Dzięki infrastrukturze tworzonej przez dziesięciolecia

tektura falista i papier są dziś modelowym wzorem recyklingu w Unii.

Wskaźnik recyklingu w przypadku tych materiałów wynosi prawie 90 proc., a sam surowiec ze źródeł od-

nawialnych stanowi 89 proc. Tymczasem w przypadku plastiku wskaźnik recyklingu w UE wynosi dzisiaj 32 proc., a globalnie to jest zaledwie 9 proc. i szacuje się, że do 2060 roku będzie wynosił raptem ok. 17 proc. – wylicza Kamila Koźbiał.

Opakowania z tworzyw sztucznych oraz papieru pełnią też często różne funkcje.

– Nie da się ponownie użyć opakowań, które służą np. wysoko przetworzonej żywności, lekarstwu czy napojom, chociażby ze względów sanitarnych czy higienicznych. To może powodować w sposób niezamierzony dużo większe zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi. Poza tym zarówno papier, jak i tektura są znacznie bezpieczniejsze dla środowiska. Dlatego oczekujemy bardziej racjonalnego i zrównoważonego podejścia do recyklingu i ponownego użycia. Postulujemy to wspólnie z krajami, które dobrze rozumieją pryncypia realizowania odpowiedzialnej środowiskowo i społecznie gospodarki: to są kraje skandynawskie, Francja czy Włochy – podkreśla Janusz Turski.

Po co to wszystko

– Sprzeciwiamy się podejmowanym przez niektóre kraje próbom zminimalizowania roli recyklingu papieru oraz tektury i dania pierwszeństwa ponownemu użyciu opakowań z tworzyw sztucznych – podkreśla Kamila Koźbiał. – Liczymy na to,

że nowy rząd również będzie wspierał komplementarne podejście do recyklingu oraz ponownego użycia jako podstawę gospodarki o obiegu zamkniętym podczas głosowania nad projektem Packaging and Packaging Waste Regulation.

– W gospodarce cyrkularnej bardzo ważna jest współpraca i to jest w tej chwili dość duża bariera, mamy mało zaufania do swoich partnerów biznesowych, a tutaj bardzo ważna jest współpraca międzysektorowa, w ramach całego łańcucha wartości, i na tym powinniśmy się skupiać – dodaje Agnieszka Sznyk.

Komisja Europejska uzasadnia projekt nowej regulacji tym, że stale rosnące ilości wytwarzanych opakowań – w połączeniu z niewielkim stopniem ich ponownego użycia i niedostatecznym poziomem recyklingu – są dużą barierą dla niskoemisyjnej gospodarki o obiegu zamkniętym.

Branża podkreśla, że rozumie i wspiera kierunek zmian proponowanych w ramach PPWR. Jednak ważne jest, by zmiany te nie wywołały swistego „armagedonu” dla środowiska i przemysłu tektur-niczego. Dlatego jego przedstawiciele apelują o uwzględnienie takich zapisów, które nie będą promować plastiku kosztem papieru i tektury ani nie będą uderzać w tę gałąź przemysłu, która już w tej chwili stawia ogromny nacisk na ekologię, recykling i obieg zamknięty.

Przemysł i środowisko

– My jako branża producentów mas celulozowych, papierów opakowaniowych i tektury falistej doskonale rozumiemy intencje Komisji Europejskiej. Nasze materiały i ekspertyzy, dotyczące oddziaływania na aspekty społeczne, ekonomiczne i gospodarcze, dowodzą jednak, że wprowadzenie części zapisów postulowanych przez niektóre kraje, takie jak Niemcy, mogą mieć zgoła odwrotny efekt dla środowiska od zamierzonego – mówi Janusz Turski

Do podobnych wniosków doszła również Europejska Federacja Producentów Tektury Falistej (FEFCO). Przeprowadzona przez nią analiza wykazała, że gdyby zastosowano wymóg wielokrotnego użytku w transporcie i e-commerce, by wypełnić unijne cele, potrzebnych byłoby ok. 8,1 mld nowych, plastikowych skrzynek o wadze ok. 12 mln t, do których mycia potrzeba ok. 16 mld l wody.

Jak wynika z opinii prawnej Kancelarii Kieszekowska Rutkowska Kolasinski, przyjęcie art. 26 PPWR bez zaproponowanych przez Parlament Europejski wyłączeń dla opakowań papierowych mogłoby być również sprzeczne z popieranymi przez Unię Europejską międzynarodowymi działaniami na rzecz przeciwdziałania plastikowi, w tym z nowo tworzonymi traktatami Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącymi wyeliminowania zanieczyszczenia plastikiem.

SPP wskazuje, że PPWR będzie mieć ogromny wpływ nie tylko na środowisko, ale także na branżę opakowaniową i przemysł tekturowo-papierniczy. Jeśli branża ta zostanie zmarginalizowana, będzie to oznaczać duże koszty ekonomiczne dla polskich przedsiębiorstw oraz uderzenie w kondycję sektora, który jest znaczącym pracodawcą i kontrybutorem do krajowej gospodarki.

– W sektorze produkcji mas celulozowych, papieru, papierów opakowaniowych i tektury falistej w Polsce jest zatrudnionych ok. 65 tys. osób. To są zakłady produkcyjne, jak również wszystkie segmenty związane z łańcuchem dostaw i zaopatrzenia – mówi Janusz Turski. – Sektor opakowań z papieru i tektury w Polsce ma też ogromne znaczenie dla naszej gospodarki, jego udział w produkcji krajowym brutto to jest ok. 0,7 proc. i na tle innych krajów europejskich on może wydawać się mało imponujący, ale notuje stały, stabilny przyrost w związku z rosnącymi potrzebami gospodarki.

Jedzenie nie musi lądować w koszu. Można się nim podzielić

Okres świąteczny to czas, gdy marnuje się najwięcej jedzenia. Świąteczne jedzenie, ale nie tylko, mogą trafić do innych z pomocą jadłodzielni



Ismena Cieśla

Co roku na całym świecie do śmietników trafia ponad 9 milionów ton jedzenia, które jeszcze można by było zjeść. Statystyczny Polak tygodniowo wrzuca do kosza kilka kilogramów jedzenia. Jaki jest tego powód?

Kupujemy zbyt dużo jedzenia, często pod wpływem impulsu, a później nie wiemy co z nim zrobić i najczęściej ląduje ono w koszu.

Jednak nie taki musi być jego los. Możemy je zanieść w miejsce, gdzie ktoś zabierze do swojego domu i wykorzysta do przygotowania posiłku.

Zjawisko FoodSharingu, w spolszczonej wersji to „dzielenie się jedzeniem”. Jak sama nazwa wskazuje, polega to na dzieleniu się nadwyżkami jedzenia, zamiast wyrzucać je do kosza. Ta metoda niesie wiele korzyści, głównie dla naszego środowiska i planety. I możemy pomóc innym.

Nie marnujemy, pomagamy

Na lubelskim targowisku przy ulicy Tysiąclecia znaj-

duje się boks oznakowany numerem 97. Nie możemy tam nic kupić, ani sprzedać, za to możemy podzielić się jedzeniem lub je wziąć, jeśli potrzebujemy.

Przez cały rok, nie tylko w okresie świątecznym, działa tam pierwsza w Lublinie jadłodzielnia. Nieprzerwanie od 5 lat można dzielić się tym, czego mamy za dużo.

– Mieszkam sama, pracowałam jako kucharka, często gotuję za dużo, bo po prostu nie umiem ugotować dla jednej osoby. Nie mam ochoty jeść tego samego na każdy posiłek w ciągu dnia, ale też nie mam serca tego wyrzucić. Dlatego pakuję w pudełeczka i słoiki i przynoszę do jadłodzielni. To są wartościowe potrawy, które pod odgrzaniem można zjeść – mówi pani Jolanta, która często odwiedza jadłodzielnię, by zostawić coś dobrego.

Korzystają z niej wszyscy mieszkańcy Lublina, niezależnie od tego jakiego są statusu materialnego. Liczy się idea nie marnowania jedzenia, aby nie zjedzone potrawy nie lądowały w koszu na śmieci. Jak widzą wolonta-

Jadłodzielnia w Lublinie targowisku przy ulicy Tysiąclecia działa od poniedziałku do soboty: w dni powszednie od 8 do 17, w soboty od 8 do 15

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

riusze, zainteresowanie miejscem jest duże.

– Kiedyś sama zostawiałam tutaj jakieś rzeczy, których moje dzieci nie chciały już zjeść. Niestety, sytuacja materialna mi się pogorszyła i teraz czasami zajrzę by coś wziąć. Wezmę sobie pieczywo, owoce czy warzywa, które posłużą mi do przygotowania jakiegoś obiadu. Wbrew pozorom, to duże odciążenie dla portfela, a poza tym dbamy o planetę i nie marnujemy jedzenia – mówi Monika.

Jak dla siebie

Wolontariusze otrzymują produkty także od lubelskich przedsiębiorców. Ważne jest, by nie przekazywać produktów zawierających surowe mięso lub jaja.

– Jesteśmy w stałym kontakcie z piekarniami czy miejscami zbiorowego żywienia, które także przekazują nam rzeczy. Jednak przede wszystkim jadłodzielnia jest dla mieszkańców i mieszka-

nek Lublina. Można przynieść tam gotowe potrawy, które nadają się do zjedzenia, lub produkty spożywcze, które są jeszcze w terminie – mówi Michał Wolny z lubelskiej jadłodzielni.

Główną zasadą: przynosimy rzeczy, które sami chcielibyśmy zjeść.

Pamiętajmy, że korzystają z niej ludzie tacy sami jak my, więc traktujmy wszyscy siebie równo. My może już nie zjemy serka waniliowego, ale ktoś inny, kto przyjdzie do jadłodzielni może go wykorzystać do przygotowania posiłku dla siebie.

– Jadłodzielnia działa w ramach targowiska od poniedziałku do soboty. Codziennie ludzie mogą przynosić i zabierać rzeczy w dni powszednie od 8 rano do 17 i w soboty do 15 – mówi Michał Wolny.

Aby ułatwić życie osobom, które przyjdą po pozostawione przez nas nadwyżki, warto zapakować produkty w pojemniki, które będziemy mogli zostawić na miejscu. Możemy na nich napisać co to jest za potrawa, datę, kiedy została przyrządzona oraz skrócony skład, aby przedstawić najważniejsze alergeny.

Specjalnie otwarte

Nadwyżki ze stołów można przynieść także w święta. To właśnie wtedy marnuje się najwięcej jedzenia. Kupujemy i przygotowujemy za dużo, a przez trzy dni świąt nie potrafimy tego wszystkiego przejeść. Jadłodzielnia sprawi, że jedzeniowe nadwyżki trafią do innych osób. Choć targowisko nie działa, będzie można przynieść świąteczny barszcz, pierogi, ciasta, ryby czy inne potrawy.

Specjalnie dla wolontariuszy i mieszkańców bramki zostaną otwarte w godzinach od 15 do 19 w pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia.

Dla tych, którzy na targowisko przy Tysiąclecia mają za daleko, mamy dobrą wiadomość: już w najbliższym czasie w Lublinie powstaną dwie kolejne jadłodzielnie. Inicjatorem ich utworzenia jest Katolicki Uniwersytet Lubelski. Jak zapowiada uczelnia, z ich jadłodzielni będą mogli skorzystać wszyscy mieszkańcy Lublina, nie tylko studenci.

– Jako pierwsza uczelnia w Polsce włączamy się w akcję FoodSharingu. Już od 19 grudnia na kampu-

sach naszej uczelni będą dostępne lodówki, gdzie wszyscy będą mogli zostawiać lub zabierać jedzenie. Jedną będzie znajdować się w Collegium Jana Pawła II od ulicy Łopacińskiego, natomiast druga lodówka znajdzie się na Konstantynowie w budynku Biotechnologii – mówi Monika Stojowska, zastępca rzecznika prasowego KUL.

W naszym województwie istnieje kilka takich punktów, gdzie możemy zostawić nadwyżki jedzenia. Lodówki do dzielenia się jedzeniem znajdziemy w:

- Zamość – ulica Peowia-ków (obok stacji Zamość Starówka),
- Międzyrzec Podlaski – ulica Partyzantów 2, obok pizzerii
- Puławy – przy Hali Targowej przy ul. Piaskowej
- Radzyń Podlaski – ul. Parkowa 35
- Kazimierz Dolny – ul. Tyszkiewiczza, przy dworcu autobusowym
- Chełm – ulica Popieluski na Chełmskim Targowisku Miejskim
- Biłgoraj – plac Wolności za Urzędem Miasta
- Kraśnik – przedsiónek przy wejściu do CKiP oraz przed wejściem do Urzędu Miasta



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
PIĄTEK: *Lea* – 19.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: *Sposób na Alcybiadesa* – 09.00, 12.00
OPERA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK SOBOTA: *Baron Cygański* – 18.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: *Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy* – 09.30, 11.30 SOBOTA: *Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy* – 16.00 NIEDZIELA: *Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy* – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: *Hańba* – 17.00; *Pod lodem* – 19.00; *Zoja Bielachwościk / Kupałowcy* – 20.00 SOBOTA: *Hańba* – 19.30; *Władimir Piatrowicz: Czas secondhand* – 20.00; *Pod lodem* – 21.30 NIEDZIELA: *Hańba* – 15.00; *Pod lodem* – 17.00; *Zmicer Waynowski: W poszukiwaniu dyktatora* – 20.00; *Olena Jurkiewicz: Granice wojny* – 21.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: *Koncert świąteczny* – 19.00

KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: *20000 Gatunków Pszczół*

– 21.10; *Chłopi* – 13.40, 16.10; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 10.00, 13.20, 16.30, 19.40; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.00, 11.10, 12.30, 13.50; *Nagle* – 18.40; *Napoleon* – 11.40, 17.10, 20.20; *Noc dziękczynienia* – 21.40; *Nóż w nocnej ciszy* – 19.10; *Siła naszych marzeń* – 09.30; *Służka* – 14.50, 21.20; *Trolle 3* – 13.30, 15.40, 17.50; *Uwierz w Mikołaja* – 15.10, 17.20, 19.30; *Wonka dubbing* – 10.30, 11.30, 14.00, 16.30, 18.00, 20.00; *Wonka napisy* – 11.00, 13.00, 15.30, 19.00, 20.30, 21.30; *Życzenie* – 10.00, 12.50, 15.00, 17.00 SOBOTA NIEDZIELA: *20000 Gatunków Pszczół* – 21.10; *Chłopi* – 13.40, 16.10; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 13.20, 16.30, 19.40; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.00, 11.10, 12.30, 13.50; *Nagle* – 18.40; *Napoleon* – 11.40, 17.10, 20.20; *Noc dziękczynienia* – 21.40; *Nóż w nocnej ciszy* – 19.10; *Służka* – 14.50, 21.20; *Trolle 3* – 11.20, 13.30, 15.40, 17.50; *Uwierz w Mikołaja* – 15.10, 17.20, 19.30; *Wonka dubbing* – 10.30, 11.30, 14.00, 16.30, 18.00, 20.00; *Wonka napisy* – 11.00, 13.00, 15.30, 19.00, 20.30, 21.30; *Życzenie* – 10.40, 11.15, 12.50, 15.00, 17.00

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: *Chłopi* – 16.50; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 13.10, 16.30, 19.40; *Inspektor Pająk* – 11.20; *Kicia Kocia pod choinkę* – 11.55; *Napoleon* – 13.20, 16.30, 19.50; *Noc dziękczynienia* – 19.10, 21.30; *Nóż w nocnej ciszy* – 20.00, 22.20; *Służka* – 20.15, 22.10; *Trolle 3* – 09.00, 11.30, 13.40, 14.50, 15.40, 17.50; *Uwierz w Mikołaja* – 19.50, 22.00; *Wonka 2D dubbing* – 09.00, 09.30, 11.00, 12.50, 13.30, 15.20, 16.00, 17.50, 18.30; *Wonka 2D napisy* – 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 21.00; *Wonka 4DX dubbing* – 12.00, 14.30, 17.00; *Wonka 4DX napisy* – 19.30, 22.00; *Życzenie* – 09.00, 11.10, 12.40, 13.20, 15.30, 17.40

SOBOTA: Chłopi – 16.50; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 13.10, 16.30, 19.40; *Inspektor Pająk* – 11.20; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.40, 11.55; *Napoleon* – 13.20, 16.30, 19.50; *Noc dziękczynienia* – 19.10, 21.30; *Nóż w nocnej ciszy* – 20.00, 22.20; *Służka* – 20.15, 22.10; *Trolle 3* – 10.45, 11.30, 13.40, 14.50, 15.40, 17.50; *Uwierz w Mikołaja* – 19.50, 22.00; *Wonka 2D dubbing* – 10.00, 11.00, 12.50, 13.30, 15.20, 16.00, 17.50, 18.30; *Wonka 2D napisy* – 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 21.00; *Wonka 4DX dubbing* – 12.00, 14.30, 17.00; *Wonka 4DX napisy* – 19.30, 22.00; *Życzenie* – 10.30, 11.10, 12.40, 13.20, 15.30, 17.40 NIEDZIELA: *Chłopi* – 16.50; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 13.10, 16.30, 19.40; *Inspektor Pająk* – 11.20; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.40, 11.55; *Napoleon* – 13.20, 16.30, 19.50; *Noc dziękczynienia* – 19.10, 21.30; *Nóż w nocnej ciszy* – 20.00; *Służka* – 20.15; *Trolle 3* – 10.45, 11.30, 13.40, 14.50, 15.40, 17.50; *Uwierz w Mikołaja* – 19.50, 22.00; *Wonka 2D dubbing* – 10.00, 11.00, 12.50, 13.30, 15.20, 16.00, 17.50, 18.30; *Wonka 2D napisy* – 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 21.00; *Wonka 4DX dubbing* – 12.00, 14.30, 17.00; *Wonka 4DX napisy* – 19.30, 22.00; *Życzenie* – 10.30, 11.10, 12.40, 13.20, 15.30, 17.40

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: *Akira* – 17.10, 20.00; *Chłopi* – 14.30, 19.50; *Godzilla Minus One* – 11.40, 20.40; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 12.15, 20.15; *Kajtek czarodziej* – 10.00; *Kicia Kocia pod choinkę* – 11.10, 15.00, 16.25; *Napoleon* – 12.00, 14.05, 19.55; *Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu* – 18.00; *Trolle 3* – 10.00, 15.45, 18.00; *Uwierz w Mikołaja* – 10.00, 17.30; *Wonka dubbing* – 11.00, 13.50, 14.50, 16.30, 17.30, 19.10; *Wonka napisy* – 12.40, 15.20, 18.00, 20.10; *Życzenie* – 09.45, 15.20, 17.35 SOBOTA: *Akira* – 15.00, 20.30; *Chłopi* – 19.55; *Godzilla Minus One* – 12.05, 20.20; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 16.25; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.30, 12.00, 13.30, 15.00; *Napoleon* – 13.00, 19.45; *Poranki: Smerfy* – 10.00, 11.30; *Seventeen Tour „Follow” to Japan* – 17.00; *Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu* – 18.00; *Trolle 3* – 10.00, 11.15, 13.30, 15.45, 18.00; *Uwierz w Mikołaja* – 17.30, 20.55; *Wonka dubbing* – 10.00, 11.10, 12.10, 13.50, 14.50, 16.30, 17.30, 19.10; *Wonka napisy* – 12.40, 15.20, 17.50, 20.10; *Życzenie* – 10.30, 12.50, 15.10 NIEDZIELA: 17.25, 20.10; *Chłopi* – 19.25; *Godzilla Minus One* – 11.45, 20.35; *Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży* – 20.15; *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.25, 11.55, 13.25, 14.35, 16.00; *Napoleon* – 12.55, 16.20, 19.45; *Poranki: Smerfy* – 10.00, 11.30; *Royal Opera House: Dziadek do orzechów* – 15.00; *Trolle 3* – 10.00, 11.15, 13.30, 15.45, 18.00; *Uwierz w Mikołaja* – 18.15, 20.55; *Wonka dubbing* – 10.15, 11.10, 12.10, 13.50, 14.50, 16.30, 17.30, 19.10; *Wonka napisy* – 12.55, 15.35, 18.15, 20.10; *Życzenie* – 10.00, 12.20, 14.40, 17.00

KINO BAJKA (UL. Radziszelewskiego 8): PIĄTEK: *Życzenie* – 08.30; *Matka Teresa. Nie ma większej miłości* – 09.30, 12.45; *Wonka* – 11.00, 17.30; *Nagle* – 12.00;

Chłopi – 15.00; *Kiedy stopi się lód* – 16.45; *Opętanie* – 19.45; *Buena Vista Social Club* – 20.00 SOBOTA: *Życzenie* – 09.00, 13.15; *Pat i kłatwa Posejdona* – 09.45; *Nagle* – 10.45, 17.45; *Inspektor Pająk* – 11.30; *Wonka* – 12.45, 17.15; *Chłopi* – 15.00; *Matka Teresa. Nie ma większej miłości* – 15.00; *Koliber* – 19.45; *Kiedy stopi się lód* – 20.00 NIEDZIELA: *Wonka* – 12.30, 14.45; *Życzenie* – 12.45; *Matka Teresa. Nie ma większej miłości* – 15.30; *Śnieżne Boże Narodzenie Andre Rieu* – 17.00; *Nagle* – 17.45; *Kiedy stopi się lód* – 20.00; *Koliber* – 20.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: *Napoleon* – 19.00 NIEDZIELA: *Napoleon* – 18.00 **PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6):** PIĄTEK: *Kicia Kocia pod choinkę* – 15.00; *Trolle 3* – 16.15; *Wonka* – 18.00, 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 11.30, 12.45; *Trolle 3* – 16.15; *Wonka* – 14.00, 18.00, 20.15 **BIALA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43):** PIĄTEK: *Sound of Freedom. Dźwięk wolności* – 20.00; *Trolle 3* – 14.00; *Wonka* – 17.45; *Życzenie* – 16.00 SOBOTA NIEDZIELA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 10.30; *Trolle 3* – 11.30; *Uwierz w Mikołaja* – 20.00; *Wonka* – 13.30, 17.45; *Życzenie* – 15.45

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: *Kicia Kocia pod choinkę* – 15.30; *Uśmiech losu* – 17.00; *Noc dziękczynienia* – 19.15 SOBOTA: *Najpiękniejsze święta* – 15.00; *To właśnie miłość* – 17.00; *Noc dziękczynienia* – 19.45 NIEDZIELA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 12.30; *Najpiękniejsze święta* – 13.45; *To właśnie miłość* – 16.15; *Noc dziękczynienia* – 18.45

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: *Kicia Kocia pod choinkę* – 16.45; *Siła naszych marzeń* – 10.00; *Służka* – 20.30; *Trolle 3* – 17.00; *Uwierz w Mikołaja* – 12.15, 19.00; *Wielki wóz* – 18.30; *Wonka dubbing* – 09.00, 09.30, 11.00, 15.00, 17.30; *Wonka napisy* – 20.00; *Życzenie* – 09.00, 18.15 SOBOTA NIEDZIELA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 13.30; *Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu* – 14.30, 17.30; *Służka* – 20.30; *Trolle 3* – 14.45, 17.00; *Uwierz w Mikołaja* – 19.00; *Wielki wóz* – 18.30; *Wonka dubbing* – 12.30, 15.00, 17.30; *Wonka napisy* – 20.00; *Życzenie* – 12.15

LUBARTÓW – LEWART (ul. Rynek II): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Trolle 3* – 13.00; *Wonka* – 15.00, 17.30; *Uwierz w Mikołaja* – 20.00 **ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20):** PIĄTEK: *Kicia Kocia pod choinkę* – 13.30; *Trolle 3* – 14.30, 16.30; *Jak zostać świętym Mikołajem 3* – 18.30; *Ślicznotka 2: Początek* – 20.15 SOBOTA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 12.30; *Trolle 3* – 14.30, 16.30; *Jak zostać świętym Mikołajem 3* – 18.30; *Ślicznotka 2: Początek* – 20.15 NIEDZIELA: *Kicia Kocia pod choinkę* – 14.45; *Trolle 3* – 14.30, 16.30; *Jak zostać świętym Mikołajem 3* – 18.30; *Ślicznotka 2: Początek* – 20.15 **CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2):** PIĄTEK: *Mukliki* – 14.00; *Trolle 3* – 15.45, 18.00; *Wonka* – 20.15 SOBOTA: *Mukliki* – 10.30; *Niewierni w Paryżu* – 19.00; *Trolle 3* – 12.15, 14.30; *Wonka* – 16.45 NIEDZIELA: *Mukliki* – 12.45; *Niewierni w Paryżu* – 16.45; *Trolle 3* – 10.30, 14.30; *Wonka* – 19.00

Zamojski Jarmark Świąteczny



WYDARZENIE W czerwcu zawsze odbywa się ten hetmański, a grudnia nie byłoby bez świątecznego. Dlatego bożonarodzeniowy jarmark na pewno w Zamościu się odbędzie: w weekend 16-17 grudnia.

Swoje towary i dzieła sprzedaż na Rynku Wielkim w Zamościu pokażą rękodzielnicy i rzemieślnicy. Zamojski Jarmark Świąteczny to jednak nie tylko kramy i stragany, ale również występy artystyczne

FOT. ARCHIWUM

Jarmark Świąteczny w Zamościu to okazja do kupienia bożonarodzeniowych ozdób, ale też upominków czy tradycyjnych smakołyków

i kolędowanie. Tak będzie i w tym roku.

W sobotę o godz. 13 ma się rozpocząć „Akcja więzi”, podczas której mieszkańcy wspólnie wykonają wielki choinkowy łańcuch.

(AK)

Mariusz Wideryński

DO ZOBACZENIA Od 16 grudnia w Galerii Saskiej (ogrodzenie Ogrodu Saskiego) będzie można oglądać fotografie Mariusza Wideryńskiego. Wernisaż i spotkanie z artystą 16 grudnia o godz. 16 w Centrum Spotkania Kultury (plac Teatralny 1).

Bohaterami wystawy będą ludzie, których na przestrzeni lat spotykał Mariusz Wideryński. Artysta, zajmujący się szeroko rozumianą fotografią kreatywną, dokumentalną i portretową, na przestrzeni pięciu dekad portretował

modeli w ramach projektu „Moje ich twarze”.

Tylko i wyłącznie dzięki ekspresji emocjonalnej twarzy, wyrazie oczu, zatrzymane w ciasnych kadrach postaci emanują całym bogactwem uczuć; ukazując cząstkę osobowości oraz kawałki wnętrza portretowanych osób – przekonują organizatorzy.

Wśród uchwyconych przez aparat artysty są między innymi Zdzisław Beksiński, Stanisław Baj, Ryszard Horowitz, Antanas Sutkus czy Rosław Szaybo.



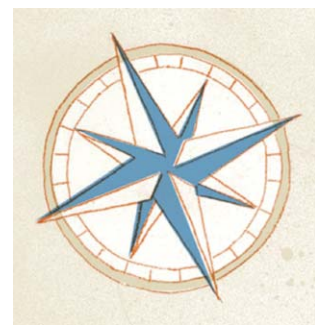
Spotkanie z artystą poprowadzi kurator wystawy prof. Leszek Mądzik. Ekspozycja będzie czynna do 31 marca.

DAD

Inspektor Bywak

LAS Dzielnicy Dom Kultury Czuby Południowe zaprasza na ostatni tegoroczny spacer z cyklu „Bywaj w lesie”. W niedzielę, 17 grudnia o godz. 11 uczestnicy wybiorą się do Starego Gaju.

Inspektor Bywak, czyli Jakub Orłowski, opowie uczestnikom o tym, co zrobić, by zawsze odnaleźć drogę i o tym jak to robią



zwierzęta, owady i ssaki. Spacerowicze spróbują rozpoznać ścieżki, które zostawiają mieszkańcy lasu. Nauczą się także wyznaczać kierunki świata, by mogli dojść tam gdzie chcą, z mapą, kompasem albo bez.

Koszt: 20 zł (dorosły)/10 zł (dziecko). Zapisy poprzez formularz online dostępny na stronie internetowej.

DAD

Przegląd jesienny

DO ZOBACZENIA W piątek, 15 grudnia o godz. 17 w Galerii „Przy Bramie” (ul. Grodzka 34/36) rozpocznie się wernisaż wystawy „Przegląd jesienny 2023” prezentującej twórczość członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Wystawa zakończy sezon wystawienniczy Towarzystwa.

Ekspozycja pozwala na pokazanie ich rozwoju, zakresu zainteresowań a także na porównanie z osiągnięciami innych i wymianę doświadczeń – mówią inicjatorzy projektu.

Wystawę będzie można podziwiać do 3 stycznia.

DAD

Some Junkies & Friends

MUZYKA W piątek, 15 grudnia o godz. 20 w Chatce Żaka (ul. Radziszelewskiego 16) zagra Some Junkies & Friends. To projekt transformacji rocka psychodelicznego w zderzeniu z folkem. Muzycy w Chatce Żaka zagrają krótki koncert a po nim nastąpi otwarte jam session.

Żeby przesadnie nie zanudzać publiki, idziemy w formę otwartą, która – miejmy nadzieję – organicznie przerodzi się w realizację nieprzeciętnego potencjału i żywiołowości lubelskiej sceny. Zapraszamy nie tylko muzyków – zachęcają artyści.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

DAD



Targi Wyjątkowych Rzeczy w 2022 roku

FOT. ARCHIWUM

Targi Wyjątkowych Rzeczy już w niedzielę

ZAKUPY Warsztaty Kultury w Lublinie (ul. Grodzka 7) zapraszają do udziału w tegorocznej edycji Sprawunków – Targów Wyjątkowych Rzeczy. Kiedy? W niedzielę, 17 grudnia. Nie zabraknie oryginalnych prezentów gwiazdkowych i ekologicznych rozwiązań. Start o godz. 10.

Tradycyjnie w trakcie Sprawunków Warsztaty Kultury wypełnią się wyjątkowymi produktami ofe-

rowanymi przez twórców, projektantów, rzemieślników i artystów. Biżuteria, ceramika, grafiki, ozdoby na choinkę, plakaty oraz ręcznie wykonane akcesoria... – Wierzymy, że tak różnorodny wybór produktów zapewni odwiedzającym Sprawunki wiele inspiracji i pozwoli znaleźć idealny prezent dla bliskich mówi Paulina Skipirzeka-Kamińska z Warsztatów Kultury.

Wybór produktów będzie ogromny także z uwagi na rekordową liczbę zgłoszeń wystawców. Tych było niemal 100, organizatorzy musieli więc dokonać selekcji. Ostatecznie w niedzielę w zabytkowej kamienicy na Starym Mieście swoje wyroby zaprezentuje 27 wystawców.

– Do udziału w Sprawunkach zaprosiliśmy te osoby, których

wyroby wyjątkowo się wyróżniają. Są to twórcy i twórczynie z całego regionu lubelskiego, m.in. z Lublina, Zamościa, Janowca, ale i z dalszych zakątków Polski np. z Podkarpacia czy Małopolski – wymienia Agnieszka Wojciechowska z Warsztatów Kultury w Lublinie.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny dla zwiedzających.

DAD

Watch Docs w Lublinie

DO ZOBACZENIA Objazdowy Festiwal Filmowy „Watch Docs” to jedna z największych na świecie imprez filmowych poświęconych prawom człowieka prezentujących filmy dokumentalne, w których zaangażowanie na rzecz praw jednostki łączy się ze sztuką filmową. W Lublinie – w dniach 15-17 grudnia – objazdowa odsłona festiwalu odbędzie się już po raz 21.

Projekt w tym roku zainauguruje zaplanowane na piątek o godz. 18 spotkanie z Maciejem

Stuhrem i Katarzyną Błażejewską-Stuhr.

– Wspólnie z naszymi gośćmi chcemy stworzyć przestrzeń do otwartej dyskusji na temat doświadczeń i wyzwań związanych z przyjmowaniem uchodźców do naszych domów. Zależy nam na wspólnym poszukiwaniu rozwiązań oraz podzieleniu się inspirującymi historiami – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

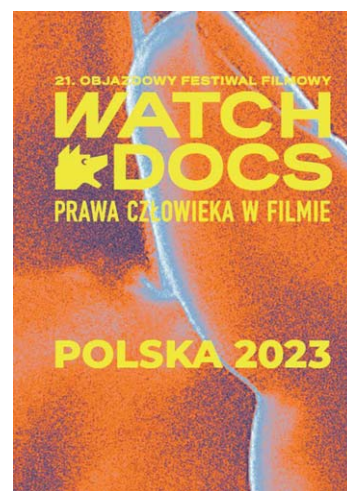
Po spotkaniu pierwsza projekcja, czyli duńskie „Duchy Morii”. W weekendowym repertuarze

wydarzenia znajdą się także takie filmy, jak „Terapia” o osobach LGBT należących do religijnych wspólnot, „Nie mów nikomu” dotyczący tematu wykorzystywania seksualnego czy „Sfora” o niezwyklej spotkaniu recydywistów i zwierząt.

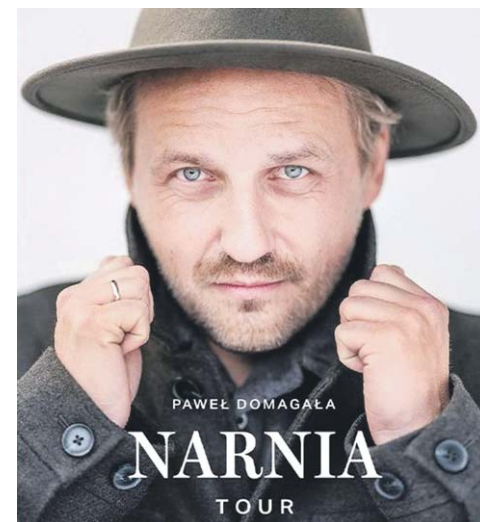
W sobotę o godz. 17.30 dyskusja o znaczeniu sekt z udziałem psycholożki Angeliki Szelagowskiej-Mironiuk.

Udział w festiwalu jest bezpłatny.

DAD



Paweł Domagała



MUZYKA 15 grudnia o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) wystąpi – w ramach trasy koncertowej „Narnia Tour” – Paweł Domagała.

Czwarty już w dorobku Pawła Domagały krążek „Narnia” zadebiutował ponad rok temu. Z tej płyty pochodzą takie single, jak „Łe Łe”, „Dzieci u dziadków” czy „Po co ten krzyk”. Całość inspirowana jest twórczością C. S. Lewisa.

– „Narnia” to opowieść o szukaniu w sobie takiego miejsca, które jest tylko nasze i do którego uciekamy, gdy jest nam źle – mówi Paweł Domagała.

Paweł Domagała znany jest nie tylko jako wokalista. Jest także aktorem filmowym i teatralnym, pisze monologi kabaretowe, podkłada głos w filmach animowanych, ale przede wszystkim nie rozstaje się z gitarą.

Bilety na koncert dostępne są na platformie adria-art.pl.

DAD

Paweł Domagała



MUZYKA 15 grudnia o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) wystąpi – w ramach trasy koncertowej „Narnia Tour” – Paweł Domagała.

Czwarty już w dorobku Pawła Domagały krążek „Narnia” zadebiutował ponad rok temu. Z tej płyty pochodzą takie single, jak „Łe Łe”, „Dzieci u dziadków” czy „Po co ten krzyk”. Całość inspirowana jest twórczością C. S. Lewisa.

– „Narnia” to opowieść o szukaniu w sobie takiego miejsca, które jest tylko nasze i do którego uciekamy, gdy jest nam źle – mówi Paweł Domagała.

Paweł Domagała znany jest nie tylko jako wokalista. Jest także aktorem filmowym i teatralnym, pisze monologi kabaretowe, podkłada głos w filmach animowanych, ale przede wszystkim nie rozstaje się z gitarą.

Bilety na koncert dostępne są na platformie adria-art.pl.

DAD

Spektakl z techno w tle

NA SCENIE W sobotę i niedzielę o godz. 19 w Galerii Labirynt (ul. Popieluszki 5) zaplanowano pokazy spektaklu „Lublinoxpol. Przewodnik po lubelskiej scenie techno, której już nie ma. Bo nigdy nie istniała”.

Zrealizowany w ramach projektu „Przestrzeń Sztuki” spektakl opowiada o dorastaniu w Lublinie. To opowieść o miejskiej utopii, przyjaźni, bezpieczeństwie, buncie i nadziei.

– Co można zrobić, żeby czuć się w mieście bezpiec-

nie? Jak mogłoby ono wyglądać, gdyby zostało zaprojektowane od nowa? Gdzie szukać nowych zasad jego działania? Zapytaliśmy o to lubelską młodzież – mówią twórcy spektaklu.

Reżyserem oraz autorem scenariusza spektaklu jest Maciej Jaszczyński. W obsadzie: Diana Grzeszek, Kamila Janik, Grzegorz Popiołek oraz Oskar Rybaczek.

Wstęp na pokazy jest bezpłatny.

DAD



W rękach lino-skoczka

1

Lecą z komina parowo-zu

..... w opa-lach", sitcom

Obywa-tel USA (potocz-nie)

Gra na gajdach

Grecki klub piłki nożnej

24

Każda ma swoją legendę

Utwór na fortepian

Grecka bogini zbóż

Krewna śledzia

Usta-wiczne narzeka-nie

36

Piękny koń rasowy

Miasto nad Wieprzą

Złamać, czyli znaleźć klucz

Ogonek w świecy

Jeden z braci Damię-kich

Fotogra-fia w rzutniku

Mamidło

Autor „Ulisse-sa”

Podło-gowe

35

Liście świerka

21

Może być termicz-ny

37

... herba-ciana, kwiat

26

Tańczo-ny w Moulin Rouge

Zespół muz. („Lamba-da”)

... paproci, w legen-dach

Na końcu zdrowa-ski

12

6

Komuni-kator interne-towy

Napra-wianie budżetu

4

Przy kurtce lub w cukierni

Oczko w łań-cuszku

2

Wykrywa go anty-wirus

Oka, karny lub różny

Torby na grzbiecie osła

Żona Simby z „Króla Lwa”

System płacy

Szła-checka szabla

Śpiewa „Forever Young”

Ciężki ptak latający

15

„Śmiet-nik” w wieżow-cu

Miłosna pieśń

Państwo z Tygry-sem

14

Simon & ... (duet)

Przebój Abby

Rzecz bezwar-tościowa

Herba-ciany alkaloid

Uchodzi do Zatoki Fińskiej

34

Zespół z hitem „Radio Hello”

3

Motyw dekor-a-cyjny; kupidyn

Słynny hotel w Paryżu

Poma-rańczo-we jabłko

29

Osoba zaczep-na; kłótnik

Rzym-ski, przy-prawa

... Plater

Śpiewa-jąca Joanna

Spod-nie i bluza z kreszu

Kawał chłopa, siłacz

Długa cięża-rówka

W parze z córecz-ką

Szy-mań-ska-Pa-vlović

Wzór, reguła ogólnie przyjęta

Grupa społecz-na; klan

8

Ogół ćwiczeń sporto-nych

Muzeum w Madrycie

Interesy do załat-wienia

Wnęka w murze

„Mruga-ją” na rosole

23

Na głowie monar-chy

Po serwisie (na korce)

Wcinają tropikal-ne drewno

25

Bardzo twarde drzewo

Państwo z Tehera-nem

Używa szkliwa

22

Mitolo-giczny „lotniarz”

Staro-żytna rywalka Aten

Ogon sukni panny młodej

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

Bolesta („Pan Tade-usz”) 13

Śpiewa „Bo z dziew-czynami”

Ekipa sportowa

Twórca książki

27

Man-chester ... F.C.

Zawar-tość segre-gatora

Arkan do chwyta-nia koni

23

Na głowie monar-chy

Po serwisie (na korce)

Wcinają tropikal-ne drewno

25

Bardzo twarde drzewo

Państwo z Tehera-nem

Używa szkliwa

22

Mitolo-giczny „lotniarz”

Staro-żytna rywalka Aten

Ogon sukni panny młodej

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

Nielegal-na praca (pot.)

Man-chester ... F.C.

Zawar-tość segre-gatora

Arkan do chwyta-nia koni

23

Na głowie monar-chy

Po serwisie (na korce)

Wcinają tropikal-ne drewno

25

Bardzo twarde drzewo

Państwo z Tehera-nem

Używa szkliwa

22

Mitolo-giczny „lotniarz”

Staro-żytna rywalka Aten

Ogon sukni panny młodej

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

Ten balkon ma willa

Ściepa, składka

Syn Uranosa i Gai

Natarcie, ofensy-wa

30

Kaseto-wiec

Pienią-dze dla kidna-pera

Biblijna Księga Wyjścia

Wykupił prenu-meratę

... pod Arsenale-m (26 III 1943)

Twórca postaci Pię-taszka

Soleni-zantka z 18 maja

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

„Mocny” metal

Barszcz lub żurek

P w skróto-wcu GOPR

Piłkarze z Medio-lanu

Buty dla Indianina

Natarcie, ofensy-wa

30

Kaseto-wiec

Pienią-dze dla kidna-pera

Biblijna Księga Wyjścia

Wykupił prenu-meratę

... pod Arsenale-m (26 III 1943)

Twórca postaci Pię-taszka

Soleni-zantka z 18 maja

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

Grecki bajkopi-sarz

Barszcz lub żurek

P w skróto-wcu GOPR

Piłkarze z Medio-lanu

Buty dla Indianina

Natarcie, ofensy-wa

30

Kaseto-wiec

Pienią-dze dla kidna-pera

Biblijna Księga Wyjścia

Wykupił prenu-meratę

... pod Arsenale-m (26 III 1943)

Twórca postaci Pię-taszka

Soleni-zantka z 18 maja

18

„Croft: Tomb Raider”

Pólszła-chetny kamień w paski

... lewo na burt

9

Odłamek np. skały

Barowa lub w kratkę

Stan silnej agresji

Szmin-kowane przez panie

Karin, znana piosen-karka

19

Pra-cownik nabrze-ża

Produkt firmy Apple

Kawał drania

Gatunek kawy ziarnistej

16

Rodzaj szkole-nia

16

10

Koń białosza-rej maści

Mariah, amer. piosen-karka

Danuta Siedzi-kówna (pseud.)

Rodzaj szkole-nia

16

10

Nie pion, i nie poziom

Koń białosza-rej maści

Mariah, amer. piosen-karka

Danuta Siedzi-kówna (pseud.)

Rodzaj szkole-nia

16

10

10

Litery z pól od 1 do 38 utworzą rozwiązanie - cytāt z komedii „Jak rozpętałem drugą wojnę światową” (Franek Dolas do Teresy, część III „Wśród swoich”).

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38

1-2. SUDOKU

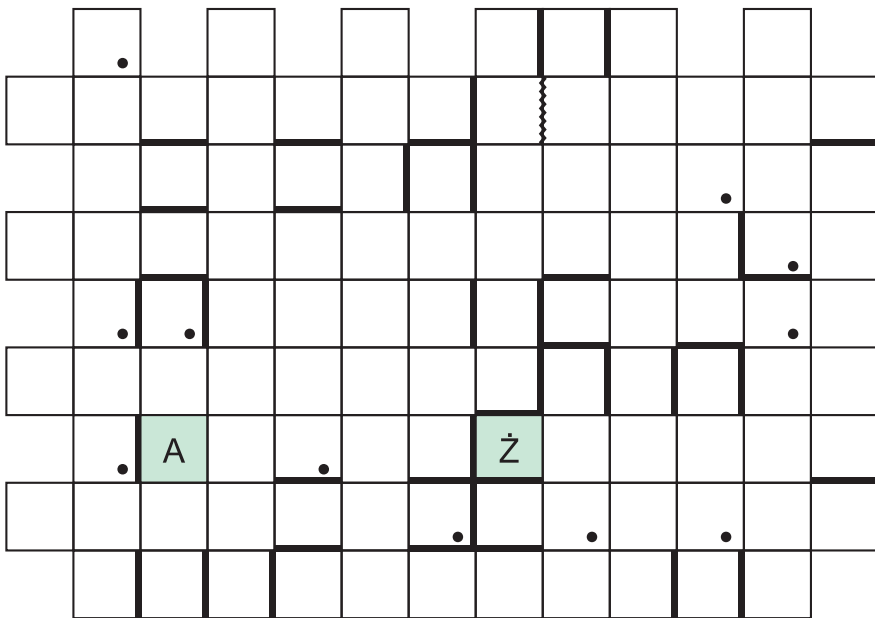
Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

			3		7		4	
	5	1						3
	9			1				
								2
			6	4		5		
2	3	6						
4		2					8	
				8	1			
				6	5		7	

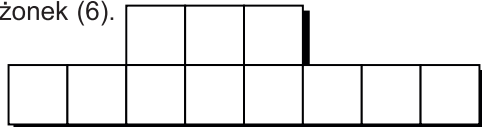
	9	3		5		1		
	1					3	6	
				6				
1			8	6				
							9	8
3		4		2				
4			1	2				
							7	5
		2		9				

3. JOLKA OD A DO Ź

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii samochody osobowe.



A) Pierwiastek w rudach uranu (Ac) (5). **B)** Reżyser filmu „Leon zawodowiec” (6). **C)** Franciszkanin prowadzący życie pustelnicze (8). **D)** Celine, znana piosenkarka kanadyjska (4). **E)** Producent czekolad z Warszawy (litera + wyraz) (6). **F)** Ogrodowy krasnal (7). **G)** Ogromna grupa gwiazd i planet (9). **H)** Zawód właściciela Marriotta (11). **I)** Sieć sklepów meblowych (4). **J)** Hodowlany motyl (9). **K)** Nadwozie auta (9). **L)** Gończy lub polecony (4). **Ł)** Czynn timer społeczny w sądzie (6). **M)** Utwór tworzony przez didżeja (4). **N)** Muł naniesiony przez wodę (5). **O)** Pomieszczenie dla holenderek (5). **P)** ... egipskie (Biblia) (5). **R)** Szpadel o ostrym ostrzu (5). **S)** Metoda wykończania elewacji budynków (6). **Ś)** Początek, zaranie czegoś (przenośnie) (4). **T)** Rośnie na brzegach wód; ajer (7). **U)** Jan ... Niemcewicz (5). **W)** Poradnik, informator (9). **X)** „...: Wojownicza księżniczka” (4). **Y)** Miś z kreskówki (Hanna-Barbera) (4). **Z)** Miasto nad Bzurą (województwo łódzkie) (6). **Ź)** Młody małżonek (6).



4. BLIŹNIACZKI

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii miasta Polski. Układ liter w diagramach jest taki sam. Wyrazy wpisujemy wzdłuż linii pogrubionych.

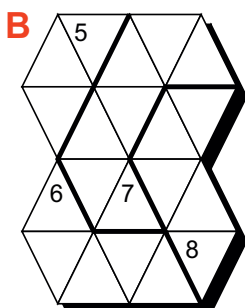
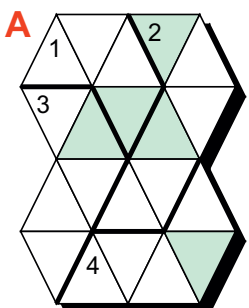


Diagram A

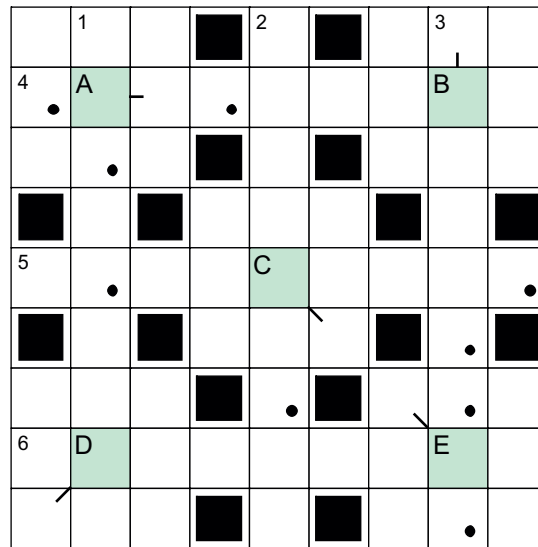
1) Kawalerzysta, który nosił czako. 2) Mówi na teściową „mama”. 3) Na wydaniu lub do wzięcia. 4) Hokeista – krążek, badmintonista – ?

Diagram B

5) Zdobywc wojenna; trofeum. 6) Atak bombowy; bombardowanie. 7) Owoce tropikalne podobne do dużych szyszek. 8) Arbuz (dyniowate).

5. WIOKRZYŻÓWKA

Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwę państwa.



Poziomo wyrazy 9-literowe:

4) Łukasz, znany bramkarz. 5) Związek organiczny; glicerol. 6) Roztwór w pracowni fotografa.

Pionowo:

1) Bernardo Bellotto, zwany ... 2) Obdartus, oberwaniec. 3) Drewniana zasłona („Malowane na niebiesko ...” w piosence grupy Fanatic).

Prawoskrętnie wokół kolorowych pól, od pola z kreską:

A) Zimny ogródek z 14 maja. **B)** Jeden z największych poetów rzymskich („Przemiany”). **C)** Produkt firmy Intel. **D)** Zwierciadło kieszonkowe. **E)** Niedołęga, fajtlapa.

6. KOŁÓWKA DWULITEROWA

W każde pole wpisujemy po dwie litery. Pary liter od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.

Po obwodzie:

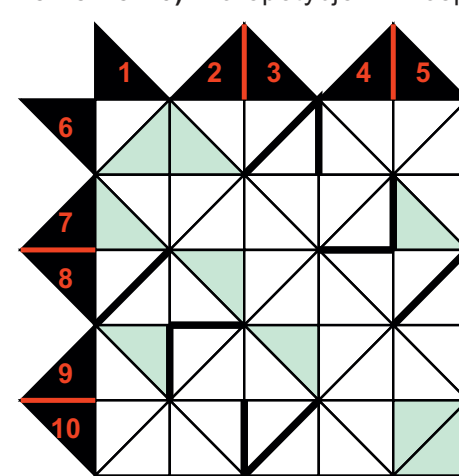
1) Łuski ziaren zbóż pozostałe po zmieleniu. 3) Łódka. 5) Pan Nillson na ramieniu Pippi. 7) Rakiety śnieżne. 9) Mały haust mleka. 11) Klituch-bajduś. 13) Wielocyfrowa. 15) Burzliwy ruch wody; topiel. 17) Bartosz, aktor („Wkręcenie”). 18) Piwowarska roślina. 19) Na ... nie ma rady.

20) Gumowiec. Dośrodkowo:

1) Tragedia Szekspira. 2) Już nie mąż. 3) Laska taternika. 4) Część krzesła. 5) Należy do rodziny Muminków (dwa wyrazy). 6) „Jak ... ukraść krowę – to dobrze” (Sienkiewicz). 7) Kłopoty, tarapaty. 8) Farmaceutyki. 10) Kołek w beczce z piwem. 12) Bohater horrorów. 14) ... i Hek, bohaterowie książki Gajdara. 16) Broń z grotem; spisa.

7. KRZYŻÓWKA BIAŁA MOZAIKOWA. Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwisko aktorki i piosenkarki.

Poziomo: 6) Korepetycje ~ Pospółstwo, lud. 7) Michał, mieszkał w wozie cyrkowym, symbol walki z germanizacją. 8) Zbiornik na benzynę. 9) Trzymanie czegoś w ukryciu. 10) Kapłanka z „Faraona” (Brylska) ~ ... Łepkowska.



Pionowo: 1) Wojciech, śpiewał w Niebiesko-Czarnych ~ Cztery ...; auto. 2) Ociupina, odrobina ~ „Niekulturalny” syn Noego. 3) Część trylogii o Kargulach i Pawlakach (dwa wyrazy). 4) Nad łakami unosi się ~ Alkohol etylowy. 5) Gulgoczący samiec ~ Alkaloid w liściach herbaty.

8. SZYFROGRAM. Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie - postać z powieści i filmów.

1					2		
	8	9	7	11	5	14	13
3							
	4	12	2	6	1	10	3

	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14

Poziomo: 1) Drewniane trepy. 3) Kosmetyk do mycia włosów.

Pionowo: 2) Nokaut w boksie.

Wigilia: co naszykować już teraz?

Na polskim wigilijnym stole potraw było dwanaście. Ale ich skład zmieniał się w historii i różnił się w zależności od regionów. Jedno jest pewne: smak wigilijnej wieczerzy jest w Europie czymś wyjątkowym

Karp po żydowsku

Waldemar Sulisz

Tak, jak smak wigilijnego karpia, zarządzanego przez dawnych kucharzy mistrzów z prawdziwą maestrią. Na przykład zwykły karp gotowany. Oto przepis z bogatej kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego z uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Już od samego czytania ślinka leci, ale podajemy ów przepis dla inspiracji. Pisownia oryginalna.

Gotowanie karpia (XIX wiek)

Włoszczyzna na smak powinna się gotować, a tym lepiej gdyby włoszczyzna dla smaku mogła się gotować z małymi rybkami, potem osobno kraje się, podłuż i kształtnie ukrajana druga włoszczyzna, do niej sklaruje się masło, które powinno się wyczyścić ze wszystkich szmyrowin. Po wyczyszczeniu i wyklarowaniu masła, kładzie się na to masło, wyżej wyrażona włoszczyzna i aby nie była surowa musi się trochę podsmażyć, włoszczyzna zaś zwyczajna jako to pietruszka, cebula, selery, pory i marchew. Po podsmażeniu odstawia się rądel od ognia i sypie się w to masło i w tę włoszczyznę chleb ukruszony, jeżeli może być biały, który dla miękkości, częstokroć przesiewają przez sito, do tego kładą miodownik tak, że na tartce najdrobniej utarty powinien się wszystko dobrze umieszczać, aby miodownik tarty, także i chleb tarty mogły dobrze zmięknąć, na to kładzie się karp wymoczony, nasolony i najporządniej obrany i czasem opecznie skropiony dla twardości. Także ten karp powinien być wzięty ze wszystkim, to jest z tą krwią, którą po nasoleniu zwykły karp z siebie puszcza, bo ta krew i ten sos, który się u karpia ściąga, dodaje w gotowaniu smaku, ułożywszy w rądlu karpia, leje się smak na niego, od tej wyżej wyrażonej, gotowanej włoszczyzny, który ma być przedcedzony, a włoszczyzna wygotowana odrzuca się. Potem do tego karpia, który w rądlu na sosie jest ułożony i smakiem po-



lany, dolewają trochę piwa i ustawiają na drybanek do gotowania. Potem na dogotowaniu, doprawiają cukrem, goździkami, octem i winem.

Wigilia lubelska

Na regionalnym, wigilijnym stole długo królował barszcz z maki żytniej lub owsianej, w którym pływały leśne grzyby. Biały barszcz grzybowy jeszcze podaje się nad Bugiem, od Kodnia po Włodawę. Został wyparty przez czerwony barszcz, przygotowywany na kwasie z buraków. Buraki pieczono w piecu chlebowym, zalewaną wodą i kiszono. Kwas szedł na barszcz, jeden słój zostawał do picia, by łagodzić skutki świątecznego przejedzenia.

Na wigilijnym stole w naszym województwie pojawiały się kasze: jęczmienna, gryczana, pęczak i kasza jagłana. Ugotowane na sypko kraszono olejem, podawano z polewką na suszonych jabłkach, gruszkach i śliwkach. Z kasz robiono nadzienie do pierogów. Na Polesiu łączono kaszę z gotowanym suszem i makiem. Pierogi kraszono świeżo tłoczonym olejem lnianym lub rzepakowym. Kasze były także podstawą prawosławnej kutii. Pęczak łączono z makiem i ucierano z miodem. Kluski z makiem, łamańce i kutia to regionalni

wielokulturowy akcent wigilijnej wieczerzy.

Wymienione dania łączy mak. Jego purpurowe kwiaty były symbolem miłości, namiętności i krwi, która jest źródłem życia. Na większości stołów w naszych domach pojawiają się kluski z makiem. Nad Bugiem z kluskami konkurować będą łamańce z makiem. Na lubelskich stołach stanie prawosławna kutia, Pochodzi z zą Buga, była zarządzana przez mieszkańców Kresów. Jej nazwa pochodzi od greckiego słowa ziarno. Kutię robi się z pszenicy, maku, miodu, orzechów i rodzynek. Bardzo polecamy.

Wigilia w Polsce

Wigilia pachnie barszczem, grzybami i karpie. Ale na Mazowszu podaje się barszcz na kwasie z kapusty kiszzonej. Suszone leśne grzyby trzeba namoczyć, pokroić, wrzucić do wywaru z włoszczyzny. Podlane kwasem z kapusty, doprawione majerankiem, pieprzem i solą, podane z kluszkami ziemniaczanymi są prawdziwym przysmakiem.

Na Śląsku szykuje się zupa migdałowa. Garść migdałów sparzonych wrzątkiem, obranych ze skórki i zmieszanych z mlekiem zagotowanego z cukrem. Po kwadransie w wazie zalewa się



zupą ryż na sypko. Na Podkarpaciu owocowo pachnie polewką na suszonych owocach. Najpierw suszone śliwki, jabłka, gruszki i rodzynki muszą być zaparzone we wrzątku. Następnie ugotowane. Do wywaru szedł ugotowany pęczak i rodzynki. Po doprawieniu solą z cukrem owocowa polewka była gotowa.

W świątecznym pachnie kapustą z grochem. Po wypłukaniu i ugotowaniu szły do niej pokruszone grzyby, kminek, majeranek, sól i pieprz. Oddzielnie gotowało się białe groch z jagłą kaszą. Po połączeniu z kapustą zaczynało się smakowanie. Całe szczęście, że kapusta z grochem zachowała się w kilku zakątkach naszego regionu. Najlepszą robi się w okolicach Trawnika. Na Pomorzu wigilia pachnie karpem w migdałach. Posmarowane masłem karpie obtacza się w mące i papryce i ekspeduje do piekarnika. W połowie pieczenia należy karpie skropić masłem, obrócić, doprawić majerankiem. Na patelni zrumienić płatki migdałowe i okryć nimi na półmisku upieczone karpie. Karp będzie bohaterem świątecznego wydania naszej kuchni. A teraz przepis na zdrowy zakwas na wigilijny barszcz, który trzeba nastawić już teraz.

Jak ukusić buraki na wigilijny barszcz do uszek?

SKŁADNIKI: 3 kg buraków, 6 litrów ciepłej wody, 1 główka czosnku, 3 kromki chleba razowego, 15 ziaren ziela angielskiego, kawałek imbiru na smak.

WYKONANIE: buraki obrać, pokroić w ósemki, włożyć do wyparzonego garnka. Dodać przyprawę, chleb, zalać przegotowaną wodą. Nakryć gazą. Odstawić na kilka dni, od czasu do czasu zbierając pianę. Rozlać do wyparzonych butelek, zakręcić i schować do lodówki. Do buraków można dodać garść kwiatu hibiskusa. Nasze babcie dawały do zakwasu winię z soku, które nadawały mu rubinowy kolor. W tym tygodniu trzeba także nastawić śledzie i zamarynować świąteczną szynkę. Oto nasze propozycje.

Śledzie ze świeżym koperkiem

SKŁADNIKI: 50 dag śledzia, po 3 dag papryki, ogórka i piekarki marynowanej, 3 dag czerwonej cebuli, po 2 dag śliwki wędzonej i suszonej żurawiny, 4 dag miodu, łyżeczka musztardy francuskiej, 1 łyżeczka nasion kopru ogrodowego, olej lniany, ocet winny, pęczek świeżego koperku.

Jak szynka to tylko zamarynowana i upieczona w domu

FOT. WALDEMAR SULISZ

WYKONANIE: śledzie sprawić, wypłukać, zalać wodą, moczyć przez godzinę. Zmienić wodę, moczyć przez kolejną godzinę. Dokładnie wypłukać, osuszyć i pokroić w plasty. Wszystkie składniki posiekać, dodać do śledzi, doprawić. Wymieszać. Osobno połączyć oliwę z octem winnym, wlać do śledzi. Wymieszać, przełożyć do słoika, posypać nasionami kopru, zakręcić słoik i odstawić do lodówki na całą noc. Podawać posypane świeżym koperkiem.

Szynka hrabiny Hańskie

SKŁADNIKI: 5 kg tylnej szynki, 5 litrów wody, 10 liści laurowych, 10 ziaren ziela angielskiego, 10 ziaren pieprzu czarnego, 1 główka czosnku, 20 dag soli niejodowanej. Na ciasto 1 kg mąki, 1,5 szklanki wody, 2 g drożdży, pół szklanki oliwy, szczypta soli i cukru.

WYKONANIE: Pół litra wody zagotować razem z liśćmi laurowymi, zielem angielskim, pieprzem i solą. Odstawić do ostygnięcia. Zimną zalewę wlać do 5 l zimnej przegotowanej wody. Dodać czosnek pokrojony w ćwiartki. Marynatę z mięsem odstawić na 5 dni w chłodne miejsce. Po tym czasie wyjąć mięso z marynaty i naszykować czosnkiem z marynaty. Naciąć kratkę na szynce. W nacięcia wkładać liście laurowe, utłuczony pieprz oraz majeranek.

Z podanych składników przygotować ciasto. Mąkę wsypać do miski, na środku zrobić dołek, kruszyć do niego drożdże i zasypać cukrem. Zostawić na chwilę. Wlać ciepłą wodę, dodać sól i dokładnie wyrabiać ciasto, aż stanie się gładkie i elastyczne. Pod koniec do ciasta wgnieść oliwę. Następnie szynkę zawinąć w ciasto, wstawić do piekarnika. Piec w temperaturze 150°C przez 3–4 godziny. Podawać na zimno.

(Przepis: Akademia Smaku Ziemi Włodawskiej)